Rok X. Kraków-Podgórze niedziela 28 lipca 1912. Nr. 169

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zbrodnia Krakowianina w Karlsbadzie.

Pojedynek kobiet.



(Opis wewnątrz numeru.)

Tragedya Turcyi.

Groźba wojny domowej. — Parlament a Liga wojskowa. — Rozwiązanie parlamentu. — Gabinet Kiamila paszy? — Kongres Ligi w Salonikach.

W Konstantynopolu panuje spokój, do żadnych zaburzeń i walk nie przyszło: ale sytuacya przedstawia **niezmiernie groźną**. Czy między **komitetem młodotureckim**, który ma za sobą parlament, posiada wielkie wpływy wśród urzędników i liczy także na poparcie kilku(?) korpusów armii (n. p. korpusu w Adryanopolu) — a **Ligą wojskową** nie przyjdzie do **krwawej wojny domowej**, przewidzieć nie podobna. — Sytuacya zaostrzyła się w najwyższym stopniu. Parlament jest na Ligę wojskową niezmiernie oburzony. Po odczytaniu wiadomego listu, w którym oficerowie żądają rozwiązania parlamentu, padły z ust posłów przeciw zrewoltowanym oficerom słowa jak *„Nędznicy, tchórze, zbrodniarze, którzy nie mają prawa kalać imienia całej armii"*... Parlament ogłosił się też w permanencyi — i nie myślał ustąpić wobec Ligi... Komitet młodoturecki również wypowiedział Lidze walkę na śmierć i życie i rzucił hasło „bronienia ojczyzny przed haniebnym pokojem z Włochami", do czego rzekomo skłonni są „nowi ludzie".

Gabinet obecny jednak **ma zamiar rozwiązania parlamentu**, ale na razie o tyle spełnił życzenie Ligi, że **parlament został odroczony**. Nastąpi także żądana przez Ligę **zmiana w gabinecie**. Oto Mahmud Mukdar i Kiamil pasza zamienią swe stanowiska t. j. Mahmud Mukdar zostanie przewodniczącym Rady państwowej, zaś **Kiamil wielkim wezyrem**. W miejsce Nazima mianowany będzie ministrem wojny Halil pasza.

Jak widać z powyższego „Liga wojskowa" zdaje się **brać górę** (zaznaczamy, że nie należy identyfikować Ligi wojskowej, która spowodziła upadek gabinetu Saida baszy, a która nazywa się „Obroną ojczyzny" ze Zjednoczeniem oficerów pod nazwą „Zbawcy", którzy ułożyli znaną proklamacyę i żądają rozwiązania parlamentu. W Lidze „Zbawców" rej wodą oficerowie kawaleryi i podobno objawiają się w niej poniekąd reakcyjne dążności). Słychać, że Liga wojskowa odbyła kongres w Salonikach. Kongres postanowił zażądać od rządu rozwiązania Izby i utworzenia gabinetu pod kierunkiem Kiamila paszy. Deputacya z dziesięciu członków złożona zawieźć ma do Konstantynopola to żądanie. Ale nie cała armia jest pod wpływem Ligi. Zapewniają, że korpus armii w Adryanopolu gotów jest do wymarszu do Konstantynopola, aby nie dopuścić do rozwiązania Izby.

Tak się w obecnej chwili przedstawia sytuacya w Turcyi. Jest ona tragiczną, bo oprócz wstrząśnień wewnętrznych państwo znajduje się pod obuchem wojny z Włochami, a w Bułgaryi objawia się ruch antiturecki i rozbrzmiewa hasło podziału Turcyi....

Powstanie w Albanii.

W Prisztinie i Dyakowie sytuacya jest bardzo poważną.

Powstańcy albańscy podczas marszu do Prisztyny rozporządzali siłą 10.000 ludzi. — Wojsko stawiło żandarmom opór. Komendant żandarmów połączył się z powstańcami i wypuścił na wolność 461 więźniów, których uzbroił. Powstańcy zajęli składy broni i rozdzielili broń między ludność. Odbył się następnie marsz do Weriszowic, aby się udać do Skoplje, gdzie wybuchła panika.

Jeden z deputowanych albańskich oświadczył, że rząd **wypełni wszystkie żądania** Albańczyków i pozwoli im na noszenie broni. Trudność leży tylko w tem, by albańskie wojsko w czasie pokoju pozostało w garnizonach europejskich.

Salonika. Przywódca albański Issa Boletinac kazał uwięzić naczelnika urzędu telegraficznego w Novi Bazar, ponieważ ten nie chciał wysłać depesz nadanych przez niego do Albańczyków, jako urzędowych.

Dzisiejszy numer zawiera stron 16. Na stronicy 9 znajduje się fejleton powieści *„Czarodziej"*, na stronicy 7-mej fejleton „Ze sztuki", na stronicy 15 fejleton powieści *„Szczury wodne"*.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

23 lipca.

Na targ spędzono bydła rogatego 87, cieląt 177, owiec —, nierogacizny 337, razem 592 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 00 —000 k., woły od 00 —000 k., krowy od 00 do 00 k., jałownik od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 160 do 172 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 130 do 400 k., woły od 270 do 450 k., krowy 156 do 260 k., jałówki od 90 do 230 k., cielęta od 26 do 62 k., owce od — do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 515 na konsumcyę innych gmin kraju 77, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Przerwanie rokowań ugodowych w Pradze do jesieni.

Praga, 26 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu „komitetu ośmiu“ przy obradach nad sprawą języka przy władzach krajowych, z obu stron zgłoszono zgodny wniosek, aby wobec spóźnionej pory uwzględnić ogólną potrzebę wypoczynku i zarządzić przerwę w rokowaniach.

Zarówno Czesi, jak Niemcy podnoszą, że przerwanie rokowań nie jest jednak ani rozbiciem, ani zerwaniem ich. W pierwszym bowiem rzędzie tylko fizyczne zmęczenie nakazywało przerwanie rokowań. Z drugiej strony jednak wielkie dyferencye, jakie panowały między obu stronami co do uregulowania stosunków językowych w Pradze i na poczcie, były głównym powodem przerwania rokowań.

Niemcy stanowczo sprzeciwili się dopuszczeniu języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem, choćby tylko w najniższej instancyi w Pradze. Czesi gotowi byli zgodzić się na dwujęzyczność Pragi, jeżeli Niemcy uznają, że także w miastach niemieckich, jak Liberzec, Uście i inne, obowiązywać będzie dwujęzyczność. Na to Niemcy zgodzić się nie chcieli.

Czescy delegaci na konferencye ugodowe ogłoszą w najbliższych dniach wyniki dotychczasowych rokowań, aby w ten sposób obronić się przed zarzutem czeskich radykałów, że poszli za daleko w ustępstwach.

Sprawa wyborów w Złoczowie.

Zarzuty przeciw prezesowi Rady Narodowej i jego wyjaśnienie.

W ubiegłym tygodniu „Dziennik Polski“ zamieścił artykuł p. t. „Ciężki zarzut“, w którym oskarża prezesa Rady Narodowej, posła Tadeusza Cieńskiego o to, że w czasie akcyi wyborczej do parlamentu w roku ubiegłym, p. Cieński idąc na rękę stronnictwu dem.-narod. pomógł do obalenia narodowej kandydatury dr. Golda w okręgu złoczowskim, przez co pośrednio ułatwił wybór p. Breitera, a nawet wprost i bezpośrednio kandydaturę p. Breitera popierał i za nią agitował.

Na przykrą tę sprawę rzucił snop światła proces, odbyty niedawno w Złoczowie przeciw niejakiemu Herzzweigowi; ów Herzzweig w czasie wyborów odegrał wybitną rolę jako agitator w okręgu złoczowskim. Po wyborach nie zgadzały się rachunki Herzzweiga z rachunkami jego mocodawców i stąd proces, w którym agitator ten odpowiadał na zarzut sprzeniewierzenia, lecz został przez sąd uwolniony. Ale nie oto idzie: W procesie tym przesłuchiwano jako świadków pp. dra Paulego i dra Moszyńskiego, którzy rzekomo potwierdzili zeznania osk. Herzzweiga, iż razem z nimi jeździł do Lwowa na konferencyę z p. Tad. Cieńskim, że otrzymał od nich na agitacyę przeciw drowi Goldowi 400 K. Sprawa ta poruszyła mocno opinię. Prezes Rady Narodowej, agitujący pośrednio czy nawet bezpośrednio za Breiterem a przeciw kandydaturze dra Golda, który jako prezes Rady Nar. zatwierdził i wyborcom zalecił (nie wchodzimy w to, czy stawianie kandydatury dra Golda w Złoczowie było wogóle pomysłym fortunnym!) — przedstawiałby zaiste osobliwy widok!

W każdym razie wobec ściśle określonych zarzutów sprawa ta wymagała wyjaśnienia. Cała opinia polska wyczekiwała go z naprężeniem.

Naprzód pp. dr. A. Pauli i dr K. Moszyński, przesłuchani w roli świadków przez sąd podczas procesu z Herzzweiga zaprzeczyli stanowczo wersyom, krążącym z powodu rzekomej interwencyi prezesa Cieńskiego na rzecz Breitera. Ogłosili oni w kilku dziennikach oświadczenie:

„Nieprawdą jest, aby przy rozprawie przeciw Herzzweigowi wyszedł choćby najmniejszy szczegół, rzucający cień na działalność p. T. Cieńskiego w okresie przedwyborczym w okręgu złoczowskim.

Nieprawdą jest, aby p. Cieński konferował z przeciwnikami kandydatury dra Golda, zatwierdzonej przez Radę Narodową, nieprawdą jest też, aby p. Tadeusz Cieński wogóle konferował z Herzweigiem. Herzweig jedynie jako członek licznych zbiorowych deputacyi był kilkakrotnie w Radzie Narodowej, lecz zawsze przed zatwierdzeniem kandydatury p. Golda, które to deputacye zdawały sprawę z sytuacyi wyborczej nietylko wobec p. Cieńskiego, ale też innych członków Rady Nar., jak pp. Rutowskiego, Viviena, Kolischera, Stefczyka, Vogla, Stadnickiego, Rayskiego i innych.

Nieprawdą jest i nikt nawet tego nie śmiał twierdzić przy rozprawie, żeby podpisani wręczyli Herzzweigowi 400 koron, pochodzące rzekomo od p. Tadeusza Cieńskiego, gdyż p. Tadeusz Cieński nigdy żadnych pieniędzy na cele agitacyjne w okręgu złoczowskim nie udzielał“.

Obecnie także prezes Rady narodowej p. Cieński ogłosił w „Gaz. Nar.“ obszerny list, w którym zbija zarzuty przeciw niemu podniesione. **Kategorycznie przeczy,** by porozumiał się z p. Herzzweigiem w sprawie akcyi wyborczej przeciw drowi Goldowi, a za kandydaturą p. Breitera, dalej by miał dać pewną kwotę na akcyę przeciw kandydaturze dra Golda. Zarzut ten jest nieprawdziwym, gdyż — pisze pos. Cieński — „ani ja, ani Rada narodowa nie dawała nikomu pieniędzy na wybory w okręgu 33“.

Dalej pisze p. Cieński: „Gdybym mógł być w swoich wywodach swobodniejszym, **pokazałoby się, kto zawinił w utracie mandatu z 33 okręgu dla Koła polskiego.** Wtedy może właśnie te organa, które tak pochopnie podniosły i powtórzyły zarzuty przeciw prezesowi Rady narodowej, nie byłyby zadowolone z wyjaśnień w tej sprawie“.

Kończy swój list p. Cieński następującemi słowy: Kończę na tem, abym, jako prezes Rady narodowej i mający w tym okręgu liczne osobiste stosunki, z powodu żalu, skutkiem utraty mandatu i to może utraty na długo, bo już i przy następnych wyborach nie dało się przeprowadzić kandydata Rady narodowej, nie powiedział za wiele, coby mogło znowu wywołać użycie tej samej sprawy do tych celów, które społeczeństwa naszego nie łączą, ale rozdzielają i siły jego osłabiają. Sądzę, że ci, którzy nie są uprzedzeni i w dobrej wierze rozpatrzą się w tem, co przytoczyłem, wyniosą słuszny sąd o podniesionych zarzutach.

* * *

Wobec listu prezesa Rady nar. sprawę uważać należy za wyjaśnioną.

Ekscesy konsula rosyjskiego we Lwowie.

Nowy konsul rosyjski we Lwowie p. Wierchowcew nie może oswoić się w żaden sposób z właściwem przeznaczeniem swego stanowiska. Rola dyplomatycznego konsula nie przypada widocznie całkiem dobrze do usposobienia i temperamentu p. Wierchowcewa. Agresywność carskiego „czynownika“ bardzo często przebija się w nim przez powłokę konsularnego munduru. Nie tak dawno jeszcze urządził w konsulacie rosyjskim karczemną awanturę jednej z pań, która nie władając językiem rosyjskim, zwróciła się do p. Wierchowcewa po polsku, gdy oto znowu pisma lwowskie donoszą o nowym fakcie osobliwego zachowania się konsula rosyjskiego. W czasie festynu, odbywającego się ubiegłej niedzieli na rzecz uczestników powstania, zjawił się p. Wierchowcew i podszedłszy do jednego ze stolików, przy którym sprzedawano bilety, zapytał po niemiecku w tonie urzędowym, na jakiej podstawie prawnej odbywa się festyn.

P. Wierchowcew oświadczył, że urządzanie tego rodzaju festynów jest prowokacyą względem Rosyi. Świadkowie tej enuncyacyi rosyjskiego konsula doskonale bawili się wywodami niedyplomatycznego dyplomaty.

Nie koniec jednak na tych ekscesach. P. Wierchowcew z pogwałceniem obowiązujących go przepisów żąda nie tylko, by mówiono z nim wyłącznie po rosyjsku, ale domaga się nawet również, by wszelką korespondencyę z konsulatem załatwiano w języku obowiązującym jego państwo. Przed kilku dniami dwaj słuchacze krakow. uniwersytetu wysłali papiery swe do konsulatu, celem ich poświadczenia, przyczem adres swój krakowski posłali naturalnie w języku polskim.

Dzisiaj nadeszły z konsulatu owe dokumenty bez żadnego jednak poświadczenia, natomiast z takim dopiskiem: „Papiery dopóty nie będą załatwione, dopóki nie będzie podany adres w języku rosyjskim“.

Możeby ambasada rosyjska w Wiedniu uznała wreszcie za stosowne pouczyć krewkiego konsula, że nie jest „czynownikiem“ policyjnym w Galicyi lecz tylko dyplomatycznym?

Pojedynek kobiet.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej).

Były najpiękniejszemi i najzwinniejszemi tancerkami w miejscowości Soczang na Sumatrze. Specyalnością zaś — kulminacyjnym punktem ich produkcyi choreograficznych — była walka na „krise“ zakrzywione sztylety malajskie, którymi władały z nieporównaną zręcznością. Straszna ta broń podczas produkcyi tkwiła w drewnianych pochwach, które wykluczały wszelkie rany — lecz mimo to wrażenie tej walki było tak silne, że liczni widzowie, tak miedziani Malajczycy, jak biali Holendrzy, którzy w Soczang utrzymują mały fort, co wieczór formalnie się entuzyazmowali tym „pojedynkiem kobiecym“.

Lecz obie tancerki, Maja i Lija — mimo pozornej zgody, w której żyły — głęboko się nienawidziły. Przyczyną była żywiołowa zazdrość o pewnego przystojnego sierżanta holenderskiego, który jak jednej tak i drugiej wpadł w oko i zapalił w sercu płomień miłości. A żołnierze, wiadomo, nie bardzo się liczą z następstwami — toteż nic dziwnego, że pan sierżant tak z jedną, jak i drugą romansował...

Przed kilku tygodniami — jak donoszą — nastąpiło rozwiązanie węzła dramatycznego, zadzierzgniętego między temi trojga osobami. Podczas wieczornej produkcyi w miejscowej herbaciarni, gdy dziewczęta szykowały się do walki, szepnęła Maja swej rywalce do ucha:

— Strzeż się! Widziałam, jakie spojrzenia rzucasz na obcego wojownika!

Lija pobladła, o ile to możliwe u ciemno-

skórnych dziewcząt. Bez słowa pospieszyła na plac boju. Rozpoczęła się walka na „krise“ przy dźwiękach upajającej, jednostajnej muzyki gongów. Nagle Lija wyciągnęła sztylet z pochwy i zanim widzowie mogli się zoryentować w sytuacyi, rzuciła się ze strasznym okrzykiem na przeciwniczkę. Biedna Maja nie zdołała się obronić — za chwilę leżała już martwa na ziemi, brocząc krwią ze strasznej rany w piersiach...

A zwycięska Lija apatycznie dała się ująć straży. Gdy ją odprowadzono do więzienia, rzuciła tylko łzawe spojrzenie w kierunku sierżanta...

Krwawy dramat miłosny w Karlsbadzie.

Krakowski oficyant pocztowy zabija żonę urzędnika kolejowego z Krakowa, poczem sam popełnia samobójstwo.

Kraków, 27 lipca.

Alarmująca wiadomość z Karslb-du.

Wczoraj nadeszła do Krakowa wiadomość z Karlsbadu, według której przybyły tamże z Krakowa urzędnik pocztowy Kruczek dnia poprzedniego **zastrzelił na ulicy** panią Pickową, żonę przebywającego tamże urzędnika kolejowego z Krakowa p. Franciszka Picka, poczem sam sobie odebrał życie. **Oboje padli trupem na miejscu.** Wiadomość powyższa okazała się prawdziwą. Mordercą był oficyant urzędu pocztowego na dworcu krakowskim **Wilhelm Kruczek.**

Z życia mordercy.

O osobie mordercy W. Kruczku zdołaliśmy zebrać następujące szczegóły:

Liczył on lat 25 i pochodził z Tarnowa. Był synem st. oficyała pocztowego z Tarnowa, który tam przed kilku laty umarł. Matka jego dotychczas mieszka w Tarnowie. Skończył 5 klas szkoły realnej, częścią w Tarnowie, częścią w Krakowie. Przed dwoma laty został Kruczek przyjęty w charakterze oficyanta do tutejszej poczty z pensyą 1200 k. rocznie. Przydzielono go do urzędu pocztowego na dworcu, gdzie zajęty był w biurze ekspedycyi listów na I piętrze. Zeszłego roku we wrześniu został z tej posady usunięty z powodu konfliktu z przełożonym. Tego roku w maju z powodu braku sił urzędniczych został z powrotem przyjęty do poczty w charakterze substytuta za dziennem wynagrodzeniem 2 k. 80 h.

Kruczek był mężczyzną przystojnym i eleganckim. Lubił się ładnie ubierać. Oprócz posady na poczcie udzielał jeszcze lekcyj w konwencie ks. Pijarów (gdzie przez pewien czas mieszkał), oraz zajęty był jako pomocniczy buchalter w domu handlowym p. Olkusznika przy ul. Sławkowskiej. Ogółem zarabiał przeszło 200 kor. miesięcznie, lecz lubiał się bawić.... — Prowadził życie przeciętnego urzędnika i miał — jak na swe stosunki — dość znaczne długi.

W urzędzie nie był lubiany. Wobec kolegów był gburowaty i podejrzliwy. Jednego z nich niedawno temu posądził wobec władzy przełożonej o kradzież listów amerykańskich. Śledztwo urzędowe wykazało całą bezpodstawność tego posądzenia, to też obrażony kolega wniósł za pośrednictwem adw. Dr. Marka doniesienie karne o oszczerstwo przeciw Kruczkowi. Sprawa właśnie była w toku. Z kolegami i przełożonymi wszczynał z byle jakiejś przyczyny awantury. — Jakie życie, taki koniec! — w podobny sposób charakteryzują Kruczka jego koledzy biurowi.

Znajomość z ś. p. panią Pickową.

Przed blisko 2 laty poznał się Kruczek w pewnem towarzystwie z ś. p. Pickową. Ona, kobieta 35 letnia, była żoną wyższego urzędnika z krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, a córką ś. p. Roberta Stillera, urzędnika wojskowego, którego krzywda i walka z niesprawiedliwym wyrokiem sądu zakończona zupełną rehabilitacyą tkwi jeszcze w pamięci wszystkich. Wyszła ona za mąż przed 15 laty — mąż jej, p. Pick, zaraz w 1-szym roku po ślubie, padł ofiarą wypadku kolejowego na dworcu krakowskim, podczas którego postradał obie nogi. Od tego czasu zajęty był pracą biurową w dyrekcyi kolejowej.

Małżeństwo było szczęśliwe. Mieli dzieci: 2 córki i 1 syna. Najstarsza córka liczy 14 lat. Ś. p. Pickowa była osobą przystojną, kochała męża i dzieci — znajomi przypisują jej najlepsze zalety serca i charakteru.

Demoniczny wpływ Kruczka.

Spokojne pożycie małżeńskie pp. Picków zostało znacznie naruszone od chwili znajomości z Kruczkiem. Wywarł on na ś. p. Pickowej silne wrażenie i od pierwszej chwili zaczął ją prześladować swą miłością. Ś. p. Pickowa była za słabą, aby raz na zawsze uwolnić się od natręta. A tymczasem Kruczek coraz gwałtowniej na nią napierał. Urządzał jej awantury, sceny zazdrości, nalegał na nią, by porzuciła męża i z nim uciekła. Po za tem Kruczek wymuszał na niej — **niejednokrotnie pod grozą rewolweru** — rozmaite datki pieniężne. Nieszczęśliwa pani Pickowa, obawiając się jawnego skandalu, wspierała go finansowo prawie przez cały czas znajomości, gdyż Kruczek zawsze był w kłopotach pieniężnych.

Zamach rewolwerowy w mieszkaniu matki śp. Pickowej.

Najlepszą charakterystyką gwałtownego usposobienia Kruczka jest fakt, że przed kilku miesiącami usiłował on już raz wykonać zamach rewolwerowy na śp. Pickową. Pewnego dnia przybył Kruczek ubrany we frak (!) do mieszkania matki śp. Pickowej pani Stillerowej, przy ul. Kilińskiego l. 138, gdzie właśnie wówczas bawiła śp. Pickowa na wizycie. Kruczek prawie przemocą wtargnął do mieszkania pani Stillerowej i zapragnął rozmowy sam na sam z śp. Pickową. Gdy ta wyszła do niego do salonu, Kruczek zrobił jej kolosalną awanturę, **w trakcie której wyciągnął rewolwer i chciał do niej strzelić.** W tej chwili wpadł do salonu brat śp. Pickowej, p. Ferdynand Stiller, urzędnik kolejowy, który napastnika wyrzucił za drzwi.

W ostatnich czasach śp. Pickowa otrzymała — po sprzedaży kamienicy rodzinnej — przypadającą na nią część schedy w wysokości 25.000 kor. Kruczek występował teraz z coraz zuchwalszemi żądaniami pieniężnemi, a gdy pani Pickowa nie chciała ich spełnić, groził jej ustnie i listownie, że ją i siebie zabije. Śp. Pickowa żyła w ostatnich czasach w ustawicznej trwodze o swoje życie i niejednokrotnie zwierzała się ze swemi obawami przed swą najbliższą rodziną. To też rodzina zamierzała w ostatnich dniach zażądać interwencyi policyi przeciw Kruczkowi. Na razie sprawa uległa zwłoce, gdy tymczasem nastąpił

wyjazd do Karlsbadu.

We wtorek bieżącego tygodnia o godzinie 8 wieczór wyjechali państwo Pickowie wraz ze swą najstarszą córką na kilkutygodniową kuracyę do Karlsbadu. Kruczek był dokładnie poinformowany o dniu i godzinie wyjazdu pp. Picków. Postarał się o kilkudniowy urlop w biurze i tego samego dnia, tym samym pociągiem, wyjechał także do Karlsbadu. — We środę przed południem przybyli wszyscy do Karlsbadu, a już tego samego dnia po południu zastrzelił Kruczek p. Pickową, poczem sam popełnił samobójstwo. Co zaszło w ciągu owej środy między nimi, pozostanie tajemnicą, która razem z nieszczęśliwymi zeszła do grobu.

Państwo Pickowie mieszkali w Krakowie przy ul. Szlak l. 25. Kruczek niedawno temu sprowadził się do tego samego domu, gdzie wynajął pokój kawalerski.

* * *

O przebiegu zamachu donoszą z Karlsbadu następujące szczegóły:

Państwo Pickowie, przybywszy do Karlsbadu, zamieszkali w pewnym pensyonacie przy Carroststrasse. Już w pierwszym dniu pobytu w Karlsbadzie, Kruczek przyłączył się do pp. Picków na promenadzie. Wieczorem koło 8-mej odprowadzał śp. Pickową do domu. Gdy się znaleźli przed domem, Kruczek wyciągnął rewolwer i kilka razy strzelił do pani Pickowej. Nieszczęśliwa miała jeszcze na tyle sił, że wbiegła do sieni, gdzie padła trupem. Kruczek zastrzelił się na ulicy celnym strzałem w skroń.

Pogrzeb śp. Pickowej odbędzie się w niedzielę w Karlsbadzie. P. Franciszek Pick pochodzi z poważnej rodziny. Jeden z jego braci jest kapitanem, a drugi lekarzem.

Skorowidz przemysłowo-handlowy.

W sześć lat od wydania pierwszego Skorowidza przemysłu i handlu Królestwa Galicyi, Liga Pomocy przemysłowej oddaje społeczeństwu za kilka dni drugie wydanie tego niezbędnego podręcznika wartości społeczno-gospodarczej.

W czasie pracy redakcyjnej Liga Pomocy przemysłowej wysłała w sprawach Skorowidza 11.000 listów, kart korespondencyjnych i okólników.

Drugie wydanie Skorowidza Ligi Pomocy przemysłowej zawiera tak jak pierwsze, bardzo obszerny dział informacyjny, który obejmuje wszystko, co tylko należy do całokształtu naszego życia przemysłowo handlowego, a oprócz tego bardzo cenne informacye o zagranicznych szkołach przemysłowo-handlowych, o subwencyach, o stypendyach, fundacyach i wszelkich innych środkach pomocy dla handlu i przemysłu.

Dział adresowy obejmuje przeszło 120.000 adresów z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa, przemysłu domowego, rolniczego it.d.

Drugie wydanie Skorowidza wykazuje wiele pożytecznych zmian, uzupełnień, a zwłaszcza wielką wartość ma podanie przy każdem większem przedsiębiorstwie ilości i siły motoru, maszyn, ilości robotników, zakresu reprodukcyi, itp.

Cena Skorowidza jest wprost bajecznie niską, bo egzemplarz wspaniale oprawny w płótno, z pięknym odciskiem złoconym, pomysłu radcy budownictwa inż. Tilla, członka Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej — kosztuje 6 koron. Egzemplarz trwale broszurowany także w ozdobnej okładce, kosztuje 5 koron.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·11

Dolary amerykańskie
płacą 493·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa

—

Budapeszt.
Dn. 26 lipca.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·47 do 11·48; pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80; żyto na październ. od 9·31 do 9·41; owies na paźdz. 9·37 do 9·38; kukurydza na lipiec 9·10 do 9·11; kukurudza na sierpień od 8·81 do 8·82; na maj 7·85 do 7·86; rzepak na sierp. 17·60 do 17·75.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spok — Pogoda pochmurno.

Rozkład jazdy.

ociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
·45 d. posp.
·50 d. osob.
·20 d. posp.
1·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·16 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
·35 n. osob.
·30 n. osob.

Do Wiednia:
5 n. posp.
4 n. posp.
n. posp.
d. posp.
3 d. osob.
2 d. osob.
57 d. osob.
30 d. posp.
·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
·13 n. posp.
·55 n. posp.
·00 n. posp.

Do Zakopanego:
7 — d. posp.
·25 d. osob.
8·45 d. osob.
2·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
·20 n. osob.
·05 n. osob.

ciągi przychodzą do Krakowa:

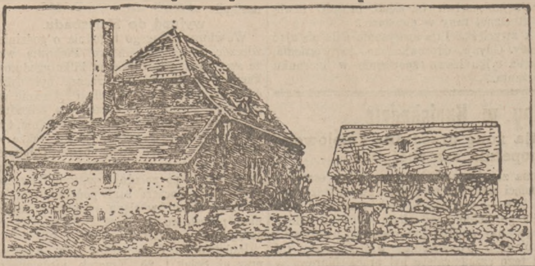
Ze Lwowa:
·32 d. posp.
1·24 d. osob.
·20 d. posp.
·26 n. osob.
·06 n. posp.
·24 n. posp.
·50 d. osob.
·32 n. osob.
·40 n. posp.
·57 n. osob.
·45 d. osob.
18 d. osob.
24 d. osob.
·45 n. osob.

Z Wiednia:
·07 n. posp.
·25 n. posp.
·55 n. posp.
·30 d. osob.
8·13 d. posp.
·30 d. osob.
1·50 d. osob.
2·45 d. posp.
·52 d. osob.
·10 n. posp.
·46 n. osob.
9·35 n. osob.
1·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz
11·20 d. miesz
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Najstarszy dom w Europie.



Najstarszy dom i najstarsza kobieta w Europie.

W starem miasteczku Winkel nad Renem znajduje się „dom — starzec“ tj. najstarszy dom mieszkalny nietylko w Niemczech, ale w całej Europie.

W Domu tym mieszkał swego czasu arcybiskup Rabanus Maurus, który umarł około 850 roku.

Obecny właściciel domu przystąpił do odnowienia jego wyglądu — roboty już rozpoczęto.

Rycina nasza przedstawia ten najstarszy dom w Europie według fotografii, nadesłanej nam przez jednego z czytelników z podróży wakacyjnej.

We wsi Pawelsko w Bułgaryi żyje znowu wieśniaczka, która jest zapewne najstarszą kobietą w Europie. Nazywa się Visalka i mieszka razem z synem. Liczy ona obecnie 128 lat, a syn 103. Oboje staruszkowie cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem, a staruszka-matka spędza jeszcze kilka godzin przy kądzieli, po za tem zajmuje się z synem, całem domowem gospodarstwem. Najlepszym zaś dowodem zdrowia jest apetyt, który podeszłą w latach matkę i syna nie opuszcza — nie skarżą się także dotąd na osłabienie wzroku, co u ludzi w podeszłych latach należy rzeczywiście do rzadkości.



Najstarsza kobieta w Europie.

Z krakowskiego bruku.

Opinie panny Józi.

(*Kilka słów o krawczyniach*).

Panna Józia z pracowni sukien pani... jest lubą dziewczyną — niestety, rzadko się spotykany i to tylko na kilka chwil. Zazdrosne koleżanki „po fachu“, troskliwe o jej opinię, donoszą bowiem natychmiast jej mamie, że Józia „włóczy się z facetami“. Jest to złośliwa potwarz, bo najczęściej siedzimy gdzieś w zacisznym zakątku alei i kształcimy się, tak jest, kształcimy się: Ona dowiaduje się odemnie wiele ciekawych historyj, a ja od niej jeszcze ciekawszych. Naprzykład wczoraj:

Spotkaliśmy się koło „fontanny“ na plantach wieczorem. Była rozpromieniona.

— Po zaręczynach może już, panno Józiu, że taka uradowana? — zapytałem.

— Pan także tak mówi, przecie nie mogę się zaręczyć, wie pan dobrze (uśmiechnęła się uroczo, to znaczy, że liczy na mnie)— ale coś ważniejszego jeszcze.

— Cóż takiego?

— „Kolnęłam się“, panie Mundziu, „kolnęłam się“ w nos, już trzeci raz — zaczęła wykrzykiwać.

— Także powód radości!

— Ma się rozumieć. To pan nie wie, co to znaczy?

— Nie.

— Cha, cha, chi, cho, chu — zaczęła chichotać. — Tego nie wiedzieć! I słychane to rzeczy? Przecie to u nas najważniejsze. Słuchaj-że pan: Która z nas, krawcówek, jak wy to lubicie mówić, kolnie się dwanaście razy w nos, ale niechcący, to znak, że będzie krawczynią jakich mało. — Założy sobie magazyn, lub wyjdzie za młodego, ładnego i bogatego chłopca (zerknęła ku mnie płomiennem oczkiem i w tej chwili przypomniałem sobie, że wiele brakuje mi do tego ideału)— Stefka kolnęła się dopiero dwa razy i już poznała się z akademikiem, Mańka cztery razy i mówi, że od miesiąca chce się poznać z nią medyk z 3 roku, a o Zośce, o tej małpie, którą także pan zna — pogroziła mi palcem — (rzeczywiście znam: śliczna dziewczyna) mówią, że włóczy się z jakimś niby adwokatem za dwa roki, bo kolnęła się już siedm razy. Nie chce mi się w to wierzyć, ale jeśli naprawdę kolnęła się, to może być.

— To przecież przesąd, panno Józiu, chcę tłómaczyć.

— Przesąd, niech będzie, ale to się sprawdza. O, co się u nas robi, to musi się sprawdzić. Także nie wierzył pan o tych nożyczkach, a co się z nimi stało? — Franka zgubiła swoje, znalazł je zgrabny chłopiec, dowiedział się czyje, poznali się i już od miesiąca zaręczyli się. Albo z Felką. Mówiłam że straci robotę, bo spadły jej nożyczki i wbiły się w podłogę. Nie wierzył pan, a piętnastego wypowiedziała jej „stara“ i dotąd jeszcze nie znalazła sobie miejsca. Tak samo z temi węzełkami. Co Anda przeciągnie nitkę, zaraz węzełek— tak my wszystkie: Ocho, to dobry numer ta dama, której Anda szyła suknię. No i co? Dowiedziałyśmy się, że tak intryguje, plotkuje gdzie się da, że nie może nigdzie dłużej mieszkać jak kwartał i mąż jej wściekły o to, ma się nawet z nią rozwieść. To samo mówiłyśmy, jak tylko zaczęły się Andzie robić węzełki przy szyciu jej sukni. O Staszce mówiłam już kiedyś. — W tamtym tygodniu nic ino rwą się jej nici i rwą. Biedna w płacz. Pocieszałyśmy ją, ale ona płacze i mówi: „O, już wiem, że zerwie.“ No i zerwał z nią narzeczony.

Zbliżał się czas pożegnania, już było po trzech na dziesiątą a panna Józia tak się lubo mizdrzyła, że... „usta milczą, dusza śpiewa...“

Przy rozstaniu, patrząc mi przymilnie w oczy szepnęła:

— Wiedziałam, że spotkamy się i że... pocałuje mię...

— Tak? — jakże mogła wiedzieć?

— Bo kolnęłam się w palec, o tu — i podsunęła mi go pod same usta.

„Wyrocznia“ krawczyń nie skłamała.

CO SŁYCHAĆ W MIEŚCIE

Kraków, 27 lipca.

Arcybiskup ks. Simon proboszczem kościoła N. M. P. w Krakowie. Jak słychać proboszczem kościoła N. M. P. w Krakowie zostanie arcybiskup ks. Simon. Cesarz nadał już podobno prezentę ks. Simonowi. Nowy pasterz obejmie swe obowiązki przy kościele Maryackim prawdopodobnie z końcem sierpnia lub początkiem września. X. Arcybiskup Simon należy do najzasłużeńszych około narodu i Kościoła dostojników naszych, — i przed laty niemało wycierpiał prześladowań za swe mężne stanowisko w czasach, gdy był sufraganem łucko-żytomierskim i biskupem płockim.

Nowy gmach wyższej szkoły przemysłowej oddany będzie do użytku dn. 1 października i rozpocznie się w nim nauka. Tylko laboratorya chemiczne pozostaną jeszcze przez jedno półrocze w starym gmachu. Prawdopodobnie we wrześniu br., a najpóźniej z wiosną roku przyszłego, rozpocznie się obok nowego gmachu szkoły budowa warsztatów mechanicznych dla praktycznej nauki uczniów. Będzie to nowy nader ważny zakład. Podobne warsztaty istnieją już w niektórych pierwszorzędnych szkołach przemysłowych, dając uczniom sposobność uzupełnienia teoryi praktyczną nauką. Warsztaty mechaniczne umożliwią wejście w życie szkoły werkmistrzów mechanicznych z działem elektrotechnicznym. Wejdą w życie z dniem 1 września 1913 r. a będą kosztowały około pół miliona koron. Rząd przyznał na budowę 250.000 K. Na placu obok nowego gmachu szkoły przemysł. zamierzonem jest jeszcze wzniesienie dalszego budynku, to jest pracowni budowniczej dla ćwiczeń praktycznych uczniów.

W ten sposób rozszerzona szkoła zapewni

młodzieży fachowe wykształcenie, przyczynić się też powinna do odciągnięcia nadmiaru uczniów od gimnazyów.

Z teatru miejskiego. Najnowszy, nader urozmaicony repertuar teatru lwowskiego wypełni wraz z innemi bardzo zabawna, nowa operetka Winterberga p. t. „Jej adjutant“, której akt I dzieje się w Ropczycach w Galicyi, następne w Wiedniu. Główną i wielce komiczną postać Moritza Frendelberga, kupca z Ropczyc, odtworzy p. Zaremba. „Jej adjutant“ grany będzie dziś, w poniedziałek, we środę i w następną sobotę.

Premiera rozgłośnej operetki Oskara Nedbala p. t. „Cnotliwa Barbara“ z Heleną Miłowską — odbędzie się w poniedziałek 5-go sierpnia, po raz II gi we wtorek, po raz III we środę, czyli trzy dni z rzędu. Reżyseruje p. Zaremba, dyryguje kapelmistrz Józef Lehrer. Ostatnie przedstawienia opery i operetki lwowskiej w Niedzielę 18 sierpnia, poczem artyści lwowscy wracają na stały pobyt do Lwowa.

Artystka teatru lwowskiego p. Konstancya Bednarzewska, o której rzekomem zaangażowaniu do Krakowa krążyły nieuzasadnione wieści, podpisała umowę z dyr. Hellerem na lat 3 i nie ma wcale zamiaru opuszczać sceny lwowskiej.

Bandyta ze Szczakowej. Pisma warszawskie donoszą, że policya łódzka stwierdziła, iż bandyta Józefowicz, ujęty w czasie niedzielnej, krwawej walki w Szczakowej, jest dobrze znanym w tutejszych kołach policyjnych recydywistą. Stwierdzono, że Józefowicz uczestniczył w kilku napadach bandyckich; ostatnio brał czynny udział w głośnym napadzie na tramwaj elektryczny pod Ksawerowem, koło Pabjanic, gdzie bandyci zamordowali trzech pasażerów i ośmiu ranili.

Józefowicz przebywa w dalszym ciągu w szpitalu przy krakowskim sądzie krajowym karnym. Stan jego zdrowia poprawił się od dwu dni. Przesłuchania go jednak jeszcze nie podjęto, gdyż na pytania sędziego dr. Neussera bandyta nie daje żadnej odpowiedzi.

Utonięcie proboszcza. Onegdaj w Brwilnie pod Płockiem, kąpiąc się w Wiśle, zaczął tonąć brat proboszcza miejscowego ks. Bronisława Maryańskiego. Kapłan rzucił mu się na ratunek, ale sam utonął. Wypadek sprawił w okolicy bolesne wrażenie.

Z teatru w parku krakowskim. Dziś odegraną będzie znakomita sztuka Maskoffa „Sybir“.

Dyrekcya sprawiła do tej sztuki zimowe dekoracyę i częściowo nowe kostyumy. Sztuka będzie graną przez parę wieczorów z rzędu t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek.

W niedzielę popołudniu „Krowoderskie zuchy“, które ostatni raz wypełniły teatr po brzegi.

Z teatru „Nowości“. Program obecny poświęcony prawie wyłącznie polskiej piosence i polskiemu kabaretowi — cieszy się wielkiem powodzeniem. Góruje nad programem znakomita pieśniarka polska, Józefa Borowska, która daje publiczności w swój niezrównany finezyjny sposób, nowy zupełnie repertuar.

Z teatru na Wystawie. Dziś rozpoczynają się w „Wesołej Jamie“ występy p. Zamiłło i p. Kalicińskiego. W niedzielę popołudniu odbędzie się „Wesoły podwieczorek“ o programie specyalnie dobranym dla publiczności przybywającej w niedzielę na wystawę i dostępnym dla młodzieży. Ceny znacznie zniżone.

Zbójecki kochanek. Wczoraj policya aresztowała na ul. Zwierzynieckiej kelnera bez zajęcia Leona Oprycha w chwili, gdy ten w zacietrzewieniu bił żelazną laską swoją narzeczoną Z. O. Ofiarę brutalnego kochanka zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pod fabryczną marką. Liga Pomocy przem. przestrzega społeczeństwo, przed zakupywaniem towarów, na których niema wymienionej firmy wytwórczej, a które natomiast zaopatrzono w patryotyczne napisy i godła, lub przy których niektóre firmy handlowe, sprzedające towary zagraniczne — dla wprowadzenia w błąd odbiorców naszych, posługują się drogiemi nam imionami i nazwiskami. I tak stwierdzono, że niektóre firmy handlowe puszczają w obrót w ten sposób różne towary, jak: płótno, przybory do pisania, ołówki, pióra, zeszyty, z napisem: Słowacki, Mickiewicz, Kościuszko i t. p. Towarzystwa Pomocy przem. powinny z całą energią pouczać swoich członków i zwalczać te nadużycia.

Kurs lutowania metali. Dwutygodniowy kurs zgrzewania, spajania i lutowania metali urządza dyrekcya miej. Muzeum techn. przem. w Krakowie od d. 19 do 31 sierpnia b. r.

Na kursie zabawkarstwa wełnianego i konfekcyi lalek w Lidze Pomocy przem. Jest jeszcze kilka miejsc do obsadzenia. Kurs odbędzie się w Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przem. we Lwowie, w czasie od 1 września do końca października b. r. Zgłoszenia przyjmuje: Liga P. p. Lwów, ul. Pańska l. 11.

Zjazd okręgowy Towarzystw Pomocy przemysłowej. Dla uniknięcia kosztów, Liga Pomocy przem. urządzać będzie swoje ogólne krajowe Zjazdy nie corocznie, jak dotychczas, lecz co drugi rok. Przyszłoroczny Kraj. Zjazd L. P. p. będzie połączony z uroczystością 10-lecia istnienia tej instytucyi. W roku bieżącym odbędzie się dnia 18 sierpnia. Okręgowy Zjazd Towarzystw Pomocy przemysł. w Krakowie.

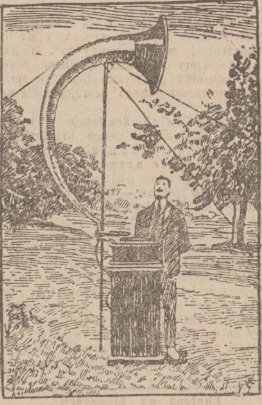
Widoki żniwa. Według relacyi fachowców żniwa na Węgrzech po raz trzeci będą się zaliczać do korzystnych. Na lepsze żniwa pszenicy zanosi się także w Austryi. Nie należy zatem przypuszczać po trzeby importu tego artykułu, chyba, że nierozsądne normowania cen kalkulacyę w tym kierunku umożliwią. Tak samo obejdzie się zapewne monarchia w bieżącym roku bez importu żyta. Jakkolwiek żniwo owsa okaże się na Węgrzech nieco słabszem, to ze względu na dobre żniwo w okopowiźnie, sprowadzać go nie będzie trzeba. Austrya może być zadowoloną z ogólnego tegorocznego żniwa. Jest ono co do zboża raczej lepsze, niż gorsze od przeszłorocznego, a okopowizny, buraki i kartofle dopisały. Żniwo austryackie będzie ogółem lepsze, niż zeszłoroczne. (Wpłynie to niewątpliwie korzystnie na targ pieniężny).

Z naszych zdrojowisk. Przed tygodniem było gości kąpielowych: w Rymanowie 1852 osób, w Truskawcu 3017, w Ojcowie 1812, w Zakopanem 6063, w Szczawnicy 2342, w Rabce 2004, w Krynicy 5705, w Iwoniczu 3444, w Jaremczu 1511, w Niemirowie 357, w Połądze 1919, w Ciechocimku 8022, w Żegiestowie 568, w Wysowej 323, w Lubieniu Wielkim 1909, w Krościenku 382.

Z kroniki żałobnej.

Zdzisław Sędzimir, emer. dyrektor pow. kasy oszcz. w Krakowie, zmarł dzisiaj we Lwowie. Zwłoki przewiezione będą do Krakowa, gdzie w niedzielę odbędzie się pogrzeb.

Stentorofon, olbrzymia trąba, która niesie głos na 2 kilometry.



Angielski inżynier H. A. Gaydon skonstruował aparat, który w rodzaju telefonu czy też fonografu wzmacnia głos i niesie go blisko na dwa kilometry. Na pamiątkę bohatera homeryckiego Stentora, który krzyczał głośniej aniżeli 1000 ludzi razem wziętych, przezwał swój instrument „stentorofonem“. Rycina nasza przedstawia ów nowy instrument.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY „NOWIN“

Zaginiona w Tatrach.

Zakopane. Węgierski sąd obwodowy liptowski w Św. Mikołaju doniósł, że w sprawie zaginięcia p. Szystowskiej rozpoczął śledztwo wśród juhasów węgierskich. Obecnie wpłynęła do komendy wojskowej prośba o wydelegowanie oddziału wojska do poszukiwania zaginionej wśród małodostępnych lasów i kosodrzewiny.

Rodzice p. Szystowskiej opuścili onegdaj Zakopane i wrócili na Żmudź, oddając całą sprawę dalszego poszukiwania zaginionej córki w ręce p. Zarnskiego.

Sędzia śledczy z Nowego Sącza p. Stiasny porozumiał się już z władzami węgierskiemi i będzie w przyszłym tygodniu kontynuował śledztwo wśród juhasów po stronie węgierskiej.

Wczoraj, w piątek wróciła do Zakopanego wycieczka przewodników, zachęconych nagrodą, która trzy dni spędziła w górach, nie natrafiwszy na żaden ślad zaginionej.

Napad na żandarma.

Zakopane. Na drodze do Jaszczurówki w nocy czterech jakichś drabów napadło na żandarma i strzeliło doń kilkakrotnie bez skutku. Wdrożono w tej sprawie śledztwo.

Malwersacye kolejowe.

Stróże. (Tel. wł.) Zasuspendowano tutaj magazyniera kolejowego Józefa Sudę za szwindle frachtowe. Dotychczas w kasie frachtowej ustalono brak kwoty 800 K.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

27 lipca
Sobota:
„Jej adjutant“

28 lipca
Niedziela:
popołudniu:
„Faust“
wieczór:
„Cnotliwa Zuzanna“

29 lipca
Poniedziałek:
„Jej adjutant“

30 lipca
Wtorek:
„Borys Godunow“

31 lipca
Sroda:
„Jej adjutant“

1 sierpnia
Czwartek:
„Wróg Kobiet“

Teatr w parku krak.

Sobota:
„Sybir“.
Niedziela
popołudniu
„Krowoderskie zuchy“
wieczór
„Sybir“

Teatr na wystawie architektonicz.

Piątek:
„Wesoła jama“
Kabaret.

Teatr Nowości.

Kabaret polski.
J. Borowska, Sydor, Palczewska, Karbowski, „Odknaj brachu“. Koleckich.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Początek o god. 8 i pół wieczór

O stalowe armaty.

Rewelacye b. ministra wojny Schönaicha.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejszy „Neues Wiener Tagblatt“ drukuje wprost sensacyjne oświadczenia b. ministra wojny bar. Schönaicha, który odpowiada na znane rewelacye dziennika „Budapesti-Hirlap“ w sprawie konieczności nowego uzbrojenia dla artyleryi.

Bar. Schönaich konstatuje w swoim liście, że on, podczas swego urzędowania, domagał się już koniecznych sum na pomnożenie artyleryi i rekonstrukcyę haubic polnych.

Na razie jednak — pisze bar. Schoenaich — odstąpił on od powyższych żądań kredytowych, ponieważ potrzeba było znacznych sum na reorganizacyę armii, związaną z zaprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej, oraz na pomnożenie floty. Swoje stanowisko w tym kierunku sprecyzyował baron Schoenaich dokładnie w delegacyach w roku 1911. W końcu swego listu konstatuje bar. Schoenach, że **względy taktyczne** skłoniły go do dania pierwszeństwa wydatkom na reorganizacyę armii i na flotę, przed wydatkami na nowe uzbrojenia artyleryi.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 26-go lipca termometer doszedł od 12·1 do 23·9 C. barometr wahał się.

Dnia 27-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 743·7 mm.

stan termometru: 18·0 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Cieplota najwyższa 19·9 C., najniższa 10·5 C. Ciśnienie powietrza 691 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: przeważnie pogoda.

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. W miejscowości Minzent (komitat Csongrad) zmarł przed kilku dniami 90-letni wyrobnik Karkas wśród objawów cholery. Jak obecnie badania bakteryologiczne stwierdziły, przyczyną śmierci była rzeczywiście cholera azyatycka. Ministerstwo wysłało na miejsce komisyę sanitarną. Dziś nadeszła z tej samej miejscowości wiadomość o nowym podejrzanym wypadku, co do którego wyniku badań bakteryologicznych jeszcze niema.

Katastrofa automobilowa.

Berlin. (Tel. wł.) Koło Kistrzynia (Kustrin) rozbił się wczoraj automobil, wiozący z Rosyi dwóch braci Leona i Ottona hr Rymskich oraz hr Berezowskiego. Wszyscy trzej odnieśli ciężkie rany. W beznadziejnym stanie odwieziono ich do szpitala do Frankfurtu nad Odrą.

Samobójstwo z powodu niemożności złożenia kaucyi.

Arad (Węgry) (*Tel. wł.*). Wczoraj popełniła tutaj samobójstwo pna Lola Monti, 17 letnia córka radcy sądowego. Była ona zaręczoną z pewnym porucznikiem od huzarów. Niemożność złożenia potrzebnej kaucyi małżeńskiej była przyczyną samobójstwa.

Zaburzenia na torze wyścigowym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas wczorajszych wyścigów kłusowych („*Trabrennen*“) w Badenie pod Wiedniem, przyszło na torze wyścigowym do wielkich demonstracyj. Już przy pierwszym biegu zaszły jakieś nieprawidłowości w starcie, skutkiem których do mety przybył jako pierwszy skrajny *outsider* „*Norvegpress*“, czego się nikt nie spodziewał. Totalizator **płacił za 10 koron 1002 korony**. Publiczność nie chciała uznać ważności tego biegu i domagała się anulowania tego biegu. Tłum rzucił się gwałtownie na miejsca akcyonaryuszy, lecz policya zapobiegła temu. Następnie **tłum o**toczył kasę i nie chciał pozwolić na wypłatę wygranych. Policya rozpędziła napastników. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Dyktatura wojskowa Juanszikaja.

Pekin. Na zgromadzeniu stowarzyszeń wojskowych uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie dla Juanszikaja i wzywającą go do **objęcia dyktatury wojskowej**, gdyby obstrukcya w zgromadzeniu narodowem miała trwać dalej.

Zgromadzenie narodowe zajmowało się sprawą utworzenia gabinetu, mianowicie propozycyami Juanszikaja. Zatwierdzono pięciu kandydatów, odrzucono jednego. Uważają to za **tryumf Juanszikaja**, przez co groźba przesilenia przestała istnieć.

Przeciw niedbałemu „salutowaniu“ oficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Neues Wr. Journal“ donosi, że komenda korpusu wiedeńskiego wydała tajny rozkaz (*Reservat*) do podwładnej sobie wiedeńskiej komendy placu, w którym energicznie zwraca się przeciw niedbałemu „salutowaniu“ oficerów między sobą. Oficerzy garnizonu wiedeńskiego będą w przyszłości za podobne salutowanie karani natychmiastowem przeniesieniem na prowincyę, a oficerzy z obcych garnizonów, bawiący na urlopie we Wiedniu, będą natychmiast pozbawieni urlopów i odstawieni do swych garnizonów.

Moskale boją się... jubileuszu napoleońskiego.

Wilno. (*Tel. wł.*) Wycieczka, urządzona staraniem towarzystwa krajoznawczego, złożona z sześciu pań i dziesięciu panów pod przewodnictwem p. Kulwiecia wstąpiła na nocleg do majątku państwa Chylewskich do Chyżówki. Na drugi dzień, gdy wycieczka wyruszyła w dalszą drogę, w Chyżówce zjawiła się policya w sile kilkudziesięciu strażników z zapytaniem „gdzie znajdują się Francuzi?“ Policya przypuszczała bowiem, iż wobec stuletniej rocznicy wojny napoleońskiej Francuzi przyszli bez pozwolenia władz zwiedzać miejsce wyprawy Napoleona na Moskwę.

Chwilowe wstrzymanie wywłaszczenia.

Poznań. (Tel. wł.) Tutejsze pisma przynoszą informacye z kół komisyi kolonizacyjnej, że przymusowe wywłaszczenie własności polskiej **na razie w przeciągu dziesięciu miesięcy nie jest planowane**. Komisya posiada dosyć ziemi, by żądaniom nowych kolonistów o osiedlenie aż do kwietnia 1913 roku zadość uczynić.

Na rok 1913 zrobiono komisyi tyle ofert sprzedaży z wolnej ręki, że również w roku 1913 nie przyjdzie do wywłaszczenia. Podobno na „wyższe życzenie“ akcya wywłaszczenia, która w niedalekiej przyszłości będzie konieczna, ze względu na jubileusz panowania cesarza, zostanie odłożona na później.

Rozwiązanie parlamentu tureckiego postanowione? — Liga wojskowa tryumfuje — Represye przeciw Młodoturkom — Rewolta wśród marynarki?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Reichspost“ donosi z Konstantynopola, że sułtan na propozycyę gabinetu, **zgodził się już na rozwiązanie parlamentu, które w najbliższych dniach nastąpi**. Oznacza to tryumf „Ligi wojskowej“, która teraz rozgłasza, **że obecny rząd**, jeszcze przed zamianowaniem go **zobowiązał się wobec „Ligi“ do rozwiązania parlamentu**. Rząd wypełnia zatem tylko swe zobowiązanie.

„N. Fr. Presse“ donosi, że oficyalne ogłoszenie programu „Ligi wojskowej“ jest sprawozdaniem z czynności tej „Ligi“. W najbliższem czasie nastąpi ogłoszenie dalszego sprawozdania za ostatnie dnie.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Komitet młodoturecki został przez rząd zawiadomiony, że rząd dozwala wprawdzie na agitacyę wśród ludu w ramach ustawy — w razie jednak nieposzanowania rozporządzeń władzy, **rząd z całą surowością przeciw Komitetowi wystąpi**. Ta ostra nota rządu do komitetu spowodowaną została wiadomością, **że Komitet rozdał między swych stronników broń z magazynów wojskowych**.

Oficerzy marynarki wysłali do W. Porty deputacyę, która domaga się, by ministrem marynarki zamianowany został oficer marynarki, gdyż tylko taki może znać dobrze potrzeby floty. W razie nieuwzględnienia tego żądania **grożą oficerowie, że cała flota opuści swe dotychczasowe stanowisko i podpłynie pod Konstantynopol, aby ewentualnie siłą wymusić spełnienie swoich żądań**.

Chrześcijanin ratuje Turcyę. — Bliski pokój?

Bolonia. (*Tel. wł.*). W tutejszym dzienniku „Resto del Carlino“ ogłasza b. minister de Marini artykuł, w którym wywodzi, **że pokój z Turcyą jest bliski**. Zapatrywanie swe uzasadnia autor artykułu przykładami, zaczerpniętymi z historyi ostatnich lat dziesiątek. Ilekroć Turcya znajdowała się nad brzegiem przepaści, ilekroć groziło jej uszczuplenie terytoryów, zawsze w decydującej chwili stawał u steru rządów **minister chrześcijanin, który ratował Turcyę z toni**. Obecnie ministrem spraw zagranicznych został — jak wiadomo — Noradunghian, chrześcijanin-Armeńczyk.

Z ostatniej chwili.

Jak w kinematografie. Dzisiaj rano ulicą Krakowską, na Podgórzu, jechał Piotr Michalik wozem, naładowanym cegłą. W drodze usnął sobie najspokojniej, a konie, nie kierowane przez nikogo, wjechały do okna wystawowego sklepu z porcelaną Gärtnera. Silnym uderzeniem dyszla rozbite zostało okno wystawowe, a odłamki szkła zgruchotały wszystkie niemal szklane przedmioty, znajdujące się na wystawie.

Szkoda wynosi przeszło 800 koron.

Setna rocznica urodzin Kraszewskiego.

Wczoraj święciła Polska setną rocznicę urodzin niezapomnianego pisarza, który urodził się 25 lipca 1812 r. w Warszawie.

Obchód rocznicy w Krakowie (zainicyowany przez Straż P.) odroczony został, jak wiadomo, do września.

Pięćdziesięciolecie powstania styczniowego.

Polacy!

W dziejach naszych porozbiorowych, w martyrologii narodowej będzie rok 1913 pięknem, uroczystem i rzewnem wspomnieniem walki o niepodległość Polski, podjętej w r. 1863.

Jak każdy wielki i epokowy wypadek dziejowy, miało powstanie styczniowe swoje sądy i wyroki. Błogosławiono chwilę walki orężnej i widziano w porywie zbrojnym źródło późniejszych nieszczęść narodowych, najszlachetniejszy wybuch duszy polskiej; nieutuloną tęsknotę do wolności, pragnienie wybicia się na niepodległość. Widzieli wreszcie niektórzy lekkomyślność porywającą się na stokroć silniejszego wroga, brak politycznego wyrachowania i nieliczenie się z własnemi siłami.

Jeszcze do niedawna wrzał spór o znaczenie i doniosłość wojny ostatniej o niepodległość Polski. Pokolenie, które przeżyło i widziało czasy klęski i dzikiego prześladowania, poczuło na sobie wszystkie gromy mściwej ręki, zapragnęło teraz ciszy i pokoju, a w tej ciszy pracy wytrwałej, budującej gmach nowy od fundamentów poczęwszy. Dalsze pokolenia podjęły tę pracę i prowadzą ją, nie zrzekając się walki na każdym polu. Bo walka o wolność przechodzi u nas z ojca na syna.

I ustaliło się wreszcie w całem społeczeństwie, bez różnicy stronnictw i zapatrywań politycznych pojęcie roku sześćdziesiątego trzeciego, jako szlachetnego i w owoc rodzajnego czynu i podźwigu narodowego bujnego. Z półwiekowej oddali, z historycznej perspektywy przedstawia się powstanie styczniowe, w glory bohaterstwa i poświęcenia jedynostek i mas całych. Jest ono najpiękniejszym przykładem miłości Ojczyzny, wzniesienia się ducha narodowego na niedościgłe ni przedtem ni potem wyżyny, jest zbiorową, jedyną o niesłychanem w dziejach świata napięciu modlitwą, jest wojną tembardziej bohaterską, że podjętą bez strachu przed brutalną siłą i w nadziei, że siła musi ustąpić przed ideą, że naród łamiący pęta niewoli jest groźny jak sama zemsta, straszniejszy od gromu.

Na jednym z medali pamiątkowych z tych czasów powiedziano pięknie: „A z krwi waszej powstanie mściciel tej ziemi“. Wielkiego mściciela, bohatera, geniusza, któryby poprowadzić mógł naród do nowej, ale zwycięskiej walki, dotąd między nami nie stało, ale wzrosło natomiast całe pokolenie, które z olbrzymiej strugi krwi przelanej zaczerpnęło siły i mocy do dalszego życia i rozwoju. Z męczeńskiej śmierci bohaterów podjęło, jako najdroższą spuściznę obowiązek wytrwania na stanowisku, obrony tego samego sztandaru i tej samej nigdy nie przebrzmiałej ani nie przedawnionej idei.

A tej idei wolności dodało styczniowe powstanie całą potęgę ofiary. Dokoła niej stanęły trupy pomordowanych na ulicach Warszawy i tych, co legli w nierównej walce na pobojowisku — jaśnieją dokoła wielkiej i świętej sprawy tysiące męczenników, krwią własną, kajdanami, wygnaniem, katorgą, stratą majętności, świadczących, że niema takiego dobra na ziemi, niema takiego szczęścia, któreby ówczesne pokolenie nie złożyło na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego też świętym pozostanie na wieki w pamięci narodu polskiego rok 1863 i wspominać będą o nim z czcią i uwielbieniem wszystkie przyszłe pokolenia Polski, tak te w niewoli jeszcze, jak i owe, które ujrzą na własne oczy Polskę wielką i niepodległą, Polskę kroczącą naprzód pod hasłami wolności, równości i braterstwa.

A przedewszystkiem jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia uczcić godnie pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, wspomnieć czasy, kiedy to w Polsce z bronią w ręku o wolność walczono. Jest obowiązkiem wobec przeszłości i przyszłości. Przeszłość uczcić potrzeba i z niej dobyć ziarna rodzajnego na przyszłość.

I drgnęło w narodzie na wspomnienie, że tuż rocznica powstania styczniowego. Ze wszystkich sfer obywatelskich, ze wszystkich stanów i zawodów, warstw społecznych wyłonił się Komitet obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. W jego ręku skupiły się wszystkie nici, wszystkie jednostkowe usiłowania, miejscowe zamiary, wszystkie pragnienia, ażeby pamięć roku 1863 była wielkiem, niezapomnianem świętem narodowem wszędzie tam, gdzie polska mowa rozbrzmiewa i aby to święto trwałą zostawiło po sobie, nieznisczalną pamięć.

Komitet, z główną siedzibą we Lwowie, podzieliwszy się na cały szereg sekcyi, zogniskował w sobie wszystkie projekty uświetnienia uroczystości i podjął wszystkie prace, celem poparcia komitetów lokalnych. Pragnie skupić w sobie całą akcyę zbiorową, ażeby jej nadać bieg należyty i użyć dobrze tych sił, któreby działając samoistnie, rozprószyły sie może i może nie pokierowane należycie, zmarniały.

Celem przeto komitetu głównego jest stworzenie takich warunków, któreby uroczystości jubileuszowej nadały ogólno narodowy charakter, bez względu na kordony i słupy graniczne. Obchody powinny się odbyć w najdalszym nawet zakątku. Każda praca zbiorowa prowadzona będzie w tym roku pod znakiem

ZE SZTUKI.

O najnowszych domach krakowskich jako o dziełach architektury.

Kraków się buduje. A kamienica czynszowa, prywatny dom czy większy budynek publiczny u narodów, mających pretensye do wyższej kultury, winny być dziełami architektury. One świadczą najwymowniej o sile i jakości twórczego życia. Ponieważ w Krakowie, gdzie choćby na ulicach można się zapoznać z rozwojem stylów, streszcza się duch polskiej sztuki, wiedzieć przeto, jak się ta podwawelowa stolica Piastów i Jagiellonów obecnie zabudowuje jest i winno być ważną sprawą.

Kraków od stu lat aż po dni dzisiejsze utraca coraz więcej ze swych skarbów architektury, a zyskuje równie niestety coraz więcej t a n d e t y.

Na kiepskim obrazie ani społeczeństwo, ani następne pokolenia nic nie tracą. Inaczej ma się sprawa z dziełem architektury, które pochłania dziesiątki i setki tysięcy. Zły obraz czy rzeźba nikogo nie gorszy, bo może nie wyjść nawet z pracowni — budowla stoi lata — na oczach wszystkich — a jeśli zła, deprawuje poczucie piękna ogółu.

Ostatnie czasy dostarczyły wiele takich przykładów. Piękny, nowy dom w Krakowie był i jest rzadkością i to jeden z tych licznych powodów, dlaczego ukochaliśmy budownictwo stare. Ma ono i charakter swój i własny wyraz i szczerość: te cechy, których obecnie brak w domach dzisiejszych.

Warunki społeczne narzuciły nowe wymagania, z nimi architekt musi się liczyć; musi się liczyć i z nowemi pojęciami sztuki — niechże więc weźmie je pod uwagę. Budować dla Krakowa jest zaszczytem; usilnie zatem winien się starać, aby zewnętrznej szaty tego miasta nie szpecić i nie spychać go ze stanowiska, na którem je postawiły wieki.

Budować tanio, nie znaczy budować po partacku; piękna budowla nie wymaga wcale krezusowych wydatków — budowniczy, który tak usprawiedliwia siebie, jawnie się przyznaje, że artystą nie jest, tylko fuszerem, że nie ma pojęcia o architekturze i na czem winno polegać jej piękno i czar.

Trzeba tylko wziąć architekta prawdziwie utalentowanego, a udowodni swą pracą, że piękny dom można nawet z mniejszym nakładem wznieść, dom, który będzie chlubą właściciela i ozdobą ulicy.

Omawiając domy krakowskie, trzeba najpierw wziąć pod uwagę Śródmieście z Rynkiem w pośrodku, później dopiero przenieść się poza obręb plant i dalej. W Rynku samym dwóch domów i to narożnych spodziewamy się dopiero. W ul. B r a c k i e j l. 6. powstał prawie że odnowa wzniesiony t r z e c h p i ę t r o w y b u d y n e k czynszowy. Patrząc ku Rynkowi, dość dobrze zlewa się z otoczeniem, za to od ul. Gołębiej fatalnie wypadł. Balkony były zbyteczne; nowy łuk nad piękną zachowaną bramą jest niezręczny, niepotrzebny. Każdą budowlę osądza się z tej strony, z której można ją obejrzeć. Architekt nie zadał sobie zbytniego trudu, myślał, że wolno mu kiepsko skomponować, bo to ani narożnik ani celne miejsce. Krzywizna ulicy Gołębiej, tak pełnej charakteru, wpadając prawie pod kątem prostym w ul. Bracką, tworzy naturalnym sposobem bardzo piękny zakątek, obecnie niestety zeszpecony. Każdy, kto ma w pamięci dawny dom, to przyzna.

Rozmieszczenie okien jest mdłe, bez wyrazu; przecie rozkład ich decyduje o fasadzie; nie ma się także w żadnym stosunku do niej tympanon szczytowy. Tu w tem otoczeniu dom ten jest nie na miejscu.

Przy domach w sąsiedztwie kościołów, czy innych pomnikowych gmachów winni architekci skupić całą swą uwagę. Zepsuć widok bardzo łatwo. Tak się też i stało, gdy n a r o ż n i k u l i c y S t o l a r s k i e j i p l. D o m i n i k a ń s k i e g o otrzymał czwarte piętro. Potężny gotyk kościoła Ś-tej Trójcy stracił się, zmalał, zeszczuplał, wobec parweniuszowskiej, czynszowej koszary Dra B..., poprzecinanej poziomymi gzymsami. Brzydkie ganki w żadnym nie są stosunku do wysokości tego pudła.

Przy ul. T o m a s z a l. 29 powstał nowy dom, brzydki, ze śmiesznym niby-erkerem. Jakże miło spojrzeć na sąsiednią kamienicę po stronie prawej lub na narożnik tej samej ulicy i Szpitalnej, na pięknych wsparty podporach i nakryty szlachetną linią dachu. I czemu to budowniczy nie sięgnął choćby po wzór, wiedząc, że brak mu wrodzonej twórczości. Wszak architekci z Drezna i Monachium specyalnie w tym celu przyjeżdżają do Krakowa, aby podziwiać budownictwo tego starego miasta i uczyć się na niem i swój smak artystyczny urabiać. Niech się spytają ci budowniczowie choćby pani Kriegerowej, co o Krakowie powiadają architekci obcy i uczeni, którzy do niej zgłaszają się po zdjęcia fotograficzne tych prawdziwych pomników architektury. My tylko jesteśmy na to ślepi i lichą tandetę kolportujemy do kraju. To bardzo smutny objaw.

k. k.

C. d. n.

powstania. Nastąpi także szereg zjazdów naukowych, społecznych i t. p.

Komitet lwowski rozpisał konkurs na wielkie dzieło naukowe o r. 1863 i na utwór sceniczny o treści powstania. Komitet stanowią:

Prezydyum honorowe: Ks. biskup W. Bandurski, Dr O. Balcer, prof. uniw., T. Cieśliński, poseł, Dr. L. Finkel, rek. uniw., J. Neumann, prez. m. Lwowa, Ks. J. Sapieżyna.

Komitet wykonawczy: Prez. Fr. Rawita Gawroński, wicepr. Dr E. Adam i Dr W. Lewicki, sekr. Dr T. Dwernicki, Z. Fryling i Dr E. Solański, skarb. B. Lewicki; sekcyi literackiej przewodniczy T. Mernnowicz; sekcyi wystawowej Dr T. Rutowski; sekcyi obchodowej prez. E. Riedl; sekcyi zjazdowej prez. Dr G. Roszkowski, sekcyi muzycznej prez. D. Toth, M. Sołtys i Dr Czerny; w sekcyi finansowej prezydyum stanowią: W. Bichoński, Dr J. Fruchtman, S. Horowitz, W. Malczewski, Dr S. Nowosielecki, Dr S. Schaff, Dr M. Szarski, Dr E. Stroynowski, Dr A. Zgórski, sekr. M. Boziewicz i D. Tothi.

Biuro Komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha.

stwowej Nr. 59.452, na który 24 lipca b. r. padła wygrana główna 200.000 kor. Przy badaniu losu okazało się, że jest sfałszowany, numer był wytarty a na to miejsce nalepiona kartka z podrobionym numerem. Fałszerstwo było wykonane bardzo sprytnie, tak, iż z trudem je odkryto. Aresztowany twierdził, że kupił ten los za 5 koron od nieznajomego.

5.000 marek za uderzenie w twarz. Niedawno sąd w Kolmarze (Alzacya) skazał nauczyciela Baumgartnera, który podczas lekcyi wymierzył jednemu z uczniów tak silny policzek, że chłopcu pękł bębenek ucha, na karę aresztu za przekroczenie prawa karania uczniów. Nie skończyło się wszakże na tem, rodzice bowiem ucznia wytoczyli nauczycielowi skargę cywilną, żądając wynagrodzenia za okaleczenie chłopca. Sąd uznał żądanie za słuszne i skazał krewkiego nauczyciela na zapłacenie 5.000 marek, wskutek bowiem pęknięcia bębenka chłopiec będzie już zawsze — zdaniem lekarzy — upośledzony pod względem słuchu.

Zima w lipcu. Po wspaniałej słonecznej pogodzie letniej, w nocy z dnia 20 na 21 b. m. nawiedziła miejscowość letniczą Mürren, na stokach szczytu Jungfrau w Szwajcaryi, śnieżyca, trwająca 10 godzin. Następnego więc dnia wszystkie zbocza górskie, łąki, hale, drogi, drzewa, dachy ukazały się oczom letników pokryte grubą warstwą śniegu. Zaczęły się zabawy zimowe: jazda saneczkami, stawianie bałwanów ze śniegu, walki śnieżkami, trwające przez cały dzień. Temperatura spadła pozatem do 3 stopni Cel. Przez lunety można było widzieć kozice, schodzące głęboko w doliny, w poszukiwaniu żywności.

O drożyźnie.

Dalszy ciąg artykułu z nru 163 „Nowin“ z d. 21 bm.

III.

Pojęcia „drogie“ i „tanie“ są zmienne, jednak zmiany nie są tak nagłe, aby to, co dziś było taniem, nazywać jutro drogiem. Gospodynie nasze mają w pamięci całą skalę cen, które uważają za normalne, sprawiedliwe. Para kurcząt np. warta o pewnej porze 1 K 50 h. Kucharka, kupująca kurczęta po cenie o 10 h wyższej zapłaciła w pojęciu swej pani za drogo. Taksamo ma się rzecz ze wszystkimi prawie towarami naszych potrzeb codziennych. Wielkie masy ludności mają niemal te same potrzeby i to samo zdanie o wartości pojedynczych towarów, wobec czego samorzutnie, bez jawnego targu i bez ceduły giełdowej, tworzą się znane ogółowi ceny przeciętne. Co od tych cen odbiega, jest drogiem, albo taniem. Jeśli naraz wszystkie ceny zaczynają się oddalać od przecięcia, mówimy o ogólnej taniości, albo drożyźnie. Mieliśmy taką falę taniości w ostatnich 30 latach ubiegłego stulecia. Dziś wróciliśmy, a nawet przekroczyli granice cen ówczesnych i porównując ceny, które obecnie płacić musimy, z cenami z przed laty dziesięciu, nazywamy je zbyt wysokiemi lub drogiemi. Pierwszy odruch nasz zwraca się przeciw tym, którzy nam towar ten lub ów sprzedają. Pociągamy więc kupca do odpowiedzialności. Kupiec wykazuje się, że sam drożej płaci rolnikowi albo fabrykantowi. Ci ostatni wykazują się wyższemi cenami za surowiec i robociznę, a wszyscy wydobywają swoje wymiary podatkowe i obwiniają państwo, że najwięcej przyczynia się do drożyzny, nakładając coraz to nowe ciężary na wytwórców i spożywców. Ostatecznie stałe płatni urzędnicy i robotnicy zniewalają swoich pracodawców do podwyższenia im poborów i w ten sposób wywołują dalsze drożenie. Państwo, opłacając drożej swoich urzędników, musi nałożyć większe podatki, w jakiejbądź formie, a rolnicy i fabrykanci starają się wyższą płacę robotnika odbić u swoich odbiorców. Zdaje się, że obracamy się w zaczarowanem kółku. Drożyzna musi coraz dalej postępować. Są to jednak tylko pozory. Drożyzna sama ma w sobie środek leczniczy, antidotum przeciw zarazkowi, który ją wywołał.

Znamieniem naszej epoki jest ogromny rozrost sieci komunikacyjnej, dzięki czemu narody cywilizowane zbliżyły się do siebie i różnice w kulturze pojedynczych odłamów cywilizacyi znacznie się zatarły. W szybkiem tempie odbywa się zdobywanie krajów dalekich, dotychczas przez nawpół dzikie plemiona zamieszkałych.

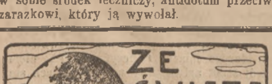
Siła potrzeb masowych skutkiem tego znacznie wzrosła, co dawniej zbytkiem było i zastrzeżonem tylko dla warstw wyższych, stało się to dziś powszedniem. My żyjemy w czasie tworzącego się nowego poziomu potrzeb, a co zatem idzie cen. Każdy z nas musi teraz na nowo przystąpić do zszeregowania tego, co mu potrzeba „do szczęścia“. Łatwo się przekonamy, że gdy dawniej na pierwszem miejscu stał obiad z 3 dań, to dziś przedewszystkiem się myśli o mieszkaniu o 3 pokojach z łazienką i „W. C.“, bez którego do niedawna się obchodziły magnackie nawet rody w Polsce. Przyjęć i bankietów hucznych, wesel i chrztów nie urządzamy, ale za to nie wolno nam odbierać teatru i wyjazdów wakacyjnych. Inaczej też się odżywiają obecnie szerokie warstwy naszego społeczeństwa, idąc za przykładem Europy zachodniej.

Jednem słowem wzrosły i wzmogły się potrzeby codzienne, masowe i to jest pierwszy i pierwotny powód drożyzny. Wszystkie inne okoliczności, cła, kartele, zmowy robotników są zjawiskami albo drugorzędnemi, albo przypadkowo towarzyszącemi.

Jeśli jednak jest prawdą, że głównie zmiana skali potrzeb jest właściwem powodem drożyzny, to ona sama musi sobie przeciwdziałać.

Musi bowiem wywołać zastój albo nawet cofnięcie się całości naszych życzeń życiowych, ustalić na dłuższy czas albo przejściowo obniżyć stopę życiową, póki postępująca technika i lepsza organizacya czy to wytwórcza w ścisłem znaczeniu, czy handlowa nie zdołają wyrównać chwilowej niestosunkowości między podażą i popytem, potrzebami i możnością zaspokojenia.

Czy jednak nadzieja tego samoleczenia nas zwalnia od konieczności zastanowienia się nad środkami ulżenia chwilowego?



Spoliczkowany komendant i panna Hartl.

W sprawie koszyckiego komendanta korpusu Borsowicza rozprawa główna została odroczona aż do października, a to dlatego, ponieważ sędzia, który przewodniczył w ostatniej rozprawie, rozpoczął sześciotygodniowy urlop. Charakterystyczne jest, że panna Hartl otrzymała od kilku kabaretów bardzo korzystne oferty. Także jedna z firm wiedeńskich konfekcyi damskiej zaproponowała jej engagement. Panna Hartl odrzuciła rozumie się, te propozycye.

200.000 kor. za 5 kor. chciał otrzymać 77 letni Wacław Slabihout, który onegdaj zgłosił się w dyrekcyi loteryi państwowej w Wiedniu, prezentując los loteryi pań-

NADESŁANE.

Idylla arcyksiążęca w Kołomyi.

Mieszkanie arcyksiążęcej pary.— Ulubione zwierzęta. — Rozkład zajęć.— Przyjęcia. — Czeska służba. — Wycieczka samochodem.

O pobycie w Kołomyi przyszłego następcy tronu austryackiego arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężny Zyty pisze w ostatnim numerze korespondent wiedeńskiego „W. Journal“:

Arcyksięstwo — jak wiadomo — nie chcieli korzystać z propozycyi starosty i paru osób, które chciały odstąpić arcyksiążęcej parze swoje mieszkanie w śródmieściu, lecz zajęli za obrębem miasta, w pobliżu koszar niewielki, lecz ładny domek, w którym poprzednio mieszkał inny rotmistrz. Parterowy ten budynek stoi w długim szeregu podobnych, wyglądem do will zbliżonych domków, w których mieszkają przeważnie rodziny oficerskie. Przed domkiem arcyksięcia znajduje się troskliwie pielęgnowany ogródek, z którego między dwiema, w wysokich wazonach zasadzonemi palmami, kilka drewnianych schodów prowadzi na werandę, a stąd do salonu.

Po obu stronach skromnie urządzonego salonu, również z oknami, wychodzącemi na ulicę, znajdują się: sypialnia i jadalnia arcyksiążęcej pary, z urządzeniem jak najprostszem. W tylnej części domku przytyka do sypialni mały pokoik, przeznaczony na pracownię arcyksięcia, z jadalnią zaś łączy się pokój arcyksiężnej i garderoba, skąd wyjście prowadzi na podwórze.

W podwórzu w osobnych zabudowaniach znajdują się mieszkania służby i spiżarnie po jednej a stajnie po drugiej stronie. Powóz i automobil arcyksięcia ulokowane są w szopach domku damy dworu arcyksiężnej, baronowej Ludwigstorff, która tak samo, jak adjutant arcyksięcia hr. Waldersdorf, mieszka niedaleko arcyksiążęcej siedziby.

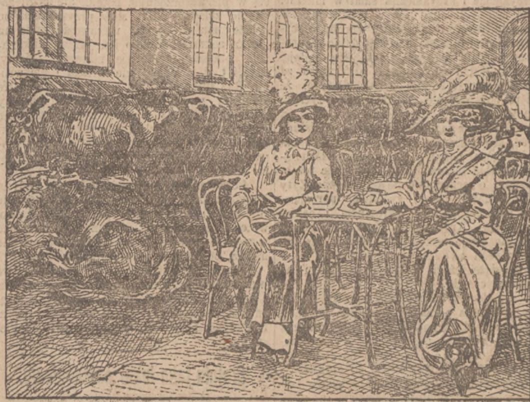
W tej skromnej rezydencyi arcyksiążęca para czuje się dobrze. Szczególną radością napełnia arcyksiężnę liczny drób, zapełniający szeroką przestrzeń, ogrodzoną sztachetami na biało pomalowanemi, a nadto liczne zwierzęta domowe i ułaskawione, umieszczone w małych stajenkach za zabudowaniami gospodarskiemi. Jest rogacz potężny, są młode jagnięta, nie brak i kilku dziczków, a gdzieindziej widać za kratami klatki obszernej pięć lisów. Jeden z nich, widocznie ulubieniec arcyksiężnej i najbardziej odważny, jest ozdobiony wstążką. Koło bramy wchodowej do ogrodu stoi dosyć duża buda, a w niej przywiązany na silnym łańcuchu młody wilk także ulubieniec arcyksiężnej. Za ogrodem warzywnym ciągnie się obszerny ogród owocowy. Na samym jego końcu pod wspaniałą brzozą jest zbudowana na podwyższeniu terasa, na której arcyksiążęca para pije codzień kawę po obiedzie.

Rozkład czasu arcyksiążęcej pary jest następujący:

Arcyksiążę wstaje codzień rano o godzinie 5 i idzie do koszar. Arcyksiężna dawniej wstawała także wcześniej, ale teraz stan jej zdrowia wymaga dłuższego spoczynku. Po spełnieniu obowiązków służbowych przychodzi arcyksiąże do domu o godzinie 11 na śniadanie, poczem wraca do koszar. Gdy o 2-ej przychodzi na obiad, oczekuje go u wejścia arcyksiężna. Oboje odbywają krótką przechadzkę po podwórzu i ogrodzie, gdzie arcyksiężna Zyta pokazuje małżonkowi ciekawe zmiany, jakie zaszły w gospodarstwie.

Arcyksiążęca para bierze też chętnie u-

Stajnia jako lokal śniadaniowy.



(Opis na stronie 10).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

301 (Ciąg dalszy).

Przejście wojska się skończyło. Wypadki historyi miały się spełnić niebawem. Dramat dobiegał do momentu rozwiązania według wyroków przeznaczenia. Tak twierdził Nostradamus, który się w dniu tym bardziej niż kiedykolwiek uważał za narzędzie tego Przeznaczenia.

Myrtha nie widziała wcale tragedyi w wydarzeniach. Była od niej zbyt daleko — zarówno oczyma jak sercem. Myślała o Królewiczu. I byłaby odeszła spokojnie do domu, gdyby nie spotkanie z kompanionami Królewicza. Ciekawość jej wzrosła do najwyższego stopnia, gdy ujrzała Trinquemaill'ea w loży królewskiej! Bouracana przybranego w aksamit i jedwab! Corpodibale w koronkach! Strapafar mieszka w Luwrze!

Nagle rozległy się krzyki zgrozy, podziwu, jęki, prośby, pytania... Zgiełk, bezład, chaos nie do opisania. Potem dał się słyszeć między ludem szept przerażenia: Król raniony śmiertelnie! Król umiera!

Potem znów cisza grobowa, straszna. Może to zresztą obojętność ludu. Jemu wszystko jedno przecie: umarł król, czy też ma umrzeć. Wiedzą, że wkrótce i tak krzyczeć będą: „Niech żyje król!..“ Wkrótce tłum się rozpierzchnął w różne strony Paryża i przy baryerach została tylko straż królewska. — Plac turniejowy też opustoszał zupełnie.

Uroczystości skończone.

Wówczas to Myrtha dojrzała zdaleka w pobliżu jednego z namiotów czterech kompanionów. Stali smutni, nieruchomi na miejscu, jakby nie śmiejąc się ruszyć. Zbliżywszy się do nich, Myrtha spostrzegła, że płaczą...

Za kim płaczą? Za królem?

— To niepodobna — myślała Myrtha, która znała ich filozofię życia.

Myśląc nad tem, czuła, że serce jej żywiej bić zaczyna. Zrozumiała, iż jeden jest tylko człowiek na świecie, którego mogli ci czterej opłakiwać.

Przybiegła z przestrachem, pytając:

— Co się jemu stało?

— Aresztowany! — odpowiedzieli chórem z rozpaczą w głosie, nie mając najlżejszego powątpiewania, iż Myrtha pyta o Rębacza.

Zbladła. Drżącemi ustami spytała:

— Aresztowany? Przez kogo?...

— Roncherolles! — odpowiedział Corpodibale.

Gdyby wielki prefekt usłyszał, jak był wymówiony ten jeden wyraz, byłby chyba zadrżał ze strachu.

— Roncherolles?... Ale przecie on jest w Chateleciel...

— Był tam, ale go król uwolnił. Jest on teraz jeszcze potężniejszym wielkim prefektem niż kiedykolwiek.

Myrtha załamała ręce z rozpaczy. Co począć?...

Ale że miała duszę silniejszą niż wszyscy czterej awanturnicy razem wzięci, nakazała spokój i wszystkie myśli wytężyła nad wyszukaniem środka wybawienia Królewicza.

— Za cóż go aresztowano? — spytała.

— Bo sam tego chciał! — odrzekł Trinquemaille.

— Tak! — potwierdził Strapafar. — Dopóki żywi jesteśmy, nie dalibyśmy podnieść na niego ręki nikomu. Ale gołąbek! Sam chciał, aby go wzięli!... Dlaczego?... Kto to może wiedzieć!... Ołabega!

— Ja fiedzieć! — zawołał Bouracan. — On chciał zapić pan Roncherolles!

Myrta zadrżała. Czuła, jak zazdrość zalewa jej serce. Tak! Bouracan ma racyę! On wiedział, że Królewicz Rębacz woli iść do więzienia, niż podnieść rękę na ojca Florysy!...

Jakże on ją musi kochać! — myślała z rozpaczą.

(C. d. n.)

dział w wieczorach i przyjęciach w oficerskiem kasynie. Sprawunki i zakupy załatwiają arcyksiąże i arcyksiężna sami w mieście. Często można spotkać ich w rynku, jak zakupują u Huculów miejscowe wyroby. Arcyksiążę nie targuje się o cenę, dając Huculom zwyczajnie dwa razy tyle, ile żądają. Jednemu Huculowi zapłacił arcyksiąże za cielę pięć razy tyle, ile żądał, dlatego, że ciele to podobało się arcyksiężnej i życzyła sobie je kupić.

Arcyksięstwo zachodzą także do wiejskich zagród, aby zakupić sprzęty wiejskie i naczynia, które potem arcyksiężna własnoręcznie ozdabia malowidłami. Wszędzie też opowiadają o zachowaniu się arcyksiężnej Zyty wobec ludności, pełnej życzliwej uprzejmości, a zarazem dziwnie skromnem i jakby wstydliwem. Arcyksiężna jest szczególnie dobrą dla swej służby, która składa się jedynie z osób czeskiej narodowości.

Arcyksiąże jeździ często samochodem na dalekie wycieczki.

W służbie jest arcyksiąże surowy i wymagający: żąda porządku, karności, bo chce, by jego szwadron był wzorowym. Przez czas pobytu w Kołomyi postarał się o odrestaurowanie koszar, o nową broń do ćwiczeń i o zakaz chodzenia żołnierzom do szynków.

Natomiast poza służbą jest arcyksiąże „ojcem" żołnierzy. Chętnie rozmawia z nimi, słucha żalów, spełnia życzenia, zachodzi nawet z nimi do kantyny, by wypić kieliszek wódki i zjeść przekąski. To ludzkie postępowanie arcyksięcia jest znane i w dalszej okolicy Kołomyi. Wielu Huculów przychodzi do Kołomyi do arcyksięcia prosić o pomoc w przegranych procesach. Rozumie się, że arcyksiąże tych próśb nie może uwzględnić, chociaż w niejednym wypadku radby to uczynić. Arcyksiążęca para przez czas pobytu w Kołomyi zjednała sobie taką sympatyę, że jest mowa o staraniach, żeby arcyksiąże przedłużył swój pobyt w Kołomyi poza oficyalną datę 1 października.

Dobrali się...!

Dwa polowania: na tytuł i posag. Trudna decyzya. Nareszcie u celu. Oryginalna podróż poślubna. Odszedł na kilka sekund.

Londyn, 22 lipca.

Młody niezbyt przystojny, ale utytułowany i modnie ubierający się mężczyzna, zwracał powszechnie uwagę płci pięknej w Medyolanie w r. 1910. Był to książe Karol Albert Cezar de Bourbon. Liczne zarzucono nań sieci. Wiele pięknych, a jeszcze więcej mniej pięknych, ale bogatych przedstawicielek rodu niewieściego pragnęło zaprowadzić go przed ołtarz — ale pragnienia przechodziły jedynie w dziedzinę marzeń. Książe był nie czuły na płomienne spojrzenia i zdawało się nawet, że jakaś nieszczęśliwa miłość nie dozwala mu zbliżyć się do niewiast.

W rzeczywistości rzecz miała się nieco inaczej — utytułowany pan polował na posag, a polował umiejętnie, zbierając dokładne informacye o każdej bogatszej pannie, wdowie czy rozwódce. Rozważał, obliczał, kombinował długo — wkońcu zdecydował się i zawarł znajomość z młodą, przystojną, niezależną panną Joanną Delaporte. Podobali się sobie, a właściwie pannie imponował splendor tytułu, a księciu posag, którym mógł tytuł swój nieźle ozłocić. Mimo to trudno im było zdecydować się na stanowczy krok — widocznie odczuli się wzajem dobrze i poznali źródło wzajemnych „gorących uczuć".

Niezdecydowanie trwało lat dwa, nareszcie znajomość zakończyła się przed ołtarzem. Oboje dopięli swego: panna zdobyła tytuł a książe posag. Ślub odbył się w Londynie w kwietniu b. r. i okazałością, przepychem, i t. p. zwrócił uwagę najwyższych sfer towarzyskich.

Po uroczystościach weselnych młoda para wybrała się w podróż poślubną, która odbywała się w oryginalny nieco sposób. Celem podróży był Paryż i tam rzeczywiście wyruszono, ale naprzód książe, a w kilka dni dopiero za nim młoda małżonka. Spotkali się w pierwszorzędnym hotelu, ale mogli zamienić zaledwie kilka słów przywitania, bo książe musiał odejść, wprawdzie tylko na „kilka sekund". Minęło ich jednak kilkanaście, przeszły następnie minuty, godziny, dnie i t. d. a książę nie wracał i nie wrócił. Raz tylko widziała go księżna Delaporte Bourbon na wyścigach w kilka miesięcy później, idącego pod ramię z jakąś zapewne nową księżną Bourbon. Od tego czasu znikł bez śladu. Poszukiwania policyi i całej gromady detektywów nie wydały rezultatu. Książe przepadł.

Porzucona księżna powróciła do Londynu i rozpoczęła kroki rozwodowe. Otrzymanie rozwodu nie przyjdzie jej jednak łatwo, wpierw bowiem musi małżonek jej otrzymać wezwanie sądowe, a tego doręczyć mu nie można, bo miejsce jego pobytu nieznane.

W ostatnich dniach więc ukazały się we wszystkich angielskich pismach ogłoszenia o wysokiej nagrodzie, jaką wyznaczyła księżna za wskazanie miejsca pobytu jej męża. Detektywi rozpoczęli już pracę w tym kierunku.

Stajnia jako lokal śniadaniowy.

(Patrz ilustracyę na str. 9-ej).

„Lecznicze" działanie stajni, względnie jej atmosfery znane już jest od dziesiątek lat. Pobyt w stajni zalecano ludziom „chorym na płuca", bo ciepło stajenne w połączeniu z „tłustem" w niej powietrzem wpływać ma na piersiowo-chorych uzdrawiająco.

Z czasem jednak ten kuracyjny pobyt w stajni wyszedł z mody. Miejsce jego zajęły inne systemy lecznicze jak kąpiele słoneczne i powietrze górskie — pozostała tylko kuracya mleczna: picie mleka „prosto od krowy".

Obecnie znowu jest modnem przebywanie w krowiarni, zwłaszcza we Francyi, gdzie w wielu majątkach urządzono w stajniach specyalne stoły do śniadań dla letników. Te oryginalne lokale śniadaniowe urządzone są bardzo praktycznie i czysto, tak, że goście wypijają swoją porcyę mleka w zaduchu stajni z wielkim apetytem. Ta odświeżona moda uchodzi teraz także w Paryżu za ostatni wyraz szyku. Nie rzadko można więc widzieć piękne paryżanki w eleganckich spacerowych toaletach w krowiarniach dzielnic podmiejskich przy specyalnie urządzonych stolikach, pijących na pierwsze śniadanie mleko świeże „prosto od krowy". Na zdrowych kuracya ta oddziaływa wybornie, dla chorych zaś nie jest bynajmniej szkodliwą — przeciwnie stwierdzono, że ciepły zaduch stajni wpływa umacniająco na osłabiony organizm.

Rycina nasza przedstawia według ilustracyi francuzkiej dwie eleganckie paryżanki przy śniadaniu w stajni, która jest modnym dzisiaj lokalem śniadaniowym.

Rosyjska księżna handlarką... żywym towarem?

Berlin, 25 lipca.

Nie zbyt przyjemna przygoda spotkała w tych dniach pewną rosyjską księżnę na głównym dworcu kolejowym w Berlinie. Przechadzała się ona po peronie w towarzystwie młodej, wielce przystojnej i elegancko ubranej kobiety, czekając na odjazd pociągu. — W chwili gdy chciała wraz z towarzyszką wsiąść do pociągu, odchodzącego do Hannoweru — zbliżył się do niej naczelnik stacyi, prosząc ją, aby zechciała z nim udać się. „Dokąd?" — zapytała księżna. — „Na inspekcyę policyjną" — odpowiedział na to niespodzianie stanowczym głosem komisarz policyi, który w tej chwili stanął obok.

Ta oryginalna rozmówka trwała tylko bardzo krótką chwilę, ale tych kilka sekund starczyło na to, aby około eleganckich kobiet zebrał się olbrzymi tłum ciekawych. „Kto to? co się stało?" — zaczęto szeptać. Tłum wzrastał z każdą chwilą i z trudem wielkiem przecisnęły się przezeń damy w towarzystwie komisarza policyi do pokoju inspekcyjnego. Tutaj oświadczono starszej damie, że aresztowano ją na żądanie kilku podróżnych pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem — ofiarą właśnie tego procederu, jak zwrócono uwagę, ma być jej młodsza towarzyszka.

W odpowiedzi na to nie zbył miłe oświadczenie przedstawiciela policyi srodze oburzyła się aresztowana, komisarz zwrócił jej jednak uwagę, że nie tu miejsce na to i zażądał wylegitymowania się i wyjaśnienia celu swej podróży. Z dumą odparła wówczas dama, że jest księżną rosyjską G. (policya nie zdradziła pełnego nazwiska) i przebywa stale w Paryżu, obecnie zaś wraca z Rosyi. W Berlinie zatrzymała się kilka dni i tutaj przyjęła na polecenie swej znajomej obecną towarzyszkę podróży, jako damę do towarzystwa. Tłomaczenie aresztowanej nie rozproszyło w zupełności podejrzeń, przeciwnie zachowanie jej zdawało się utwierdzać w przekonaniu, że ma się rzeczywiście do czynienia z niebezpieczną handlarką żywym towarem. Tytuł policyi nie imponował, choćby tylko dla tego, że przed kilku tygodniami aresztowano tu hrabinę Zakrzewską z Bukowiny — a później dopiero stwierdzono, że była to tylko oszustka. Do tego samego rodzaju utytułowanych zaliczono także księżnę i odstawiono ją wraz z towarzyszką do dyrekcyi policyi.

Wtedy zażądała aresztowana wezwania pewnej znajomej wiarygodnej osoby, która zawiadomiona telefonicznie, przybyła rzeczywiście i stwierdziła tożsamość księżny. Wypuszczono ją więc na wolność, z której skorzystała natychmiast i nocnym pociągiem wyjechała do Paryża, oświadczając na wyjezdnem, że nie chce znać takiego miasta, w którem ośmielają się księżnę aresztować. „Coś podobnego nie zdarzyło by mi się w żadnem mieście Rosyi, choćbym nawet księżną nie była"—rzekła.

Zbrodnia w klatce tygrysa.

Paryż, 23 lipca.

Do pism paryskich donoszą z Amiens: Wczoraj wobec licznie zebranej publiczności w wędrownym cyrku rozegrał się wstrząsający grozą akt zemsty. Wśród publiczności powstało niespodzianie w pewnej chwili zamieszanie i zanim zdołano pojąć jego przyczynę, rozległy się strzały rewolwerowe. Przez tłum przedarła się młoda, przystojna panna i przedostawszy się przez odgradzającą publiczność baryerę, skoczyła zwinnie do klatki z tygrysem, w której produkował się właśnie pogromca. Za uciekającą pędził młody człowiek. Ścigana krzyknęła: „Zamknąć kratę" i omdlała. Z twarzy jej płynęła obficie krew — była ranną.

Zanim pogromca zdołał zoryentować się w sytuacyi i uczynić zadość rozpaczliwej prośbie — mężczyzna był już w klatce i wypalił do omdlałej dwa razy z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. Następnie przyłożył broń do skroni, ale pogromca uderzył go w ramię i w ten sposób udaremnił mordercy wykonanie samobójstwa.

Sprawcę morderstwa i niedoszłego samobójcę oddano w ręce policyi. Podczas przesłuchania zeznał on, że nazywa się Jerzy Collea i jest poddanym austryackim. Zamordowana była jego narzeczona, pochodziła z Holandyi i nazywa się Way Laming. — Morderstwa dopuścił się w szale zazdrości, bo od dłuższego czasu podejrzywał narzeczoną, że jego rywala, owego pogromcę darzy względami. Przekonał się o tem w cyrku, widząc, że panna Laming zbyt często zwracała się w kierunku jego współzawodnika. Zazdrość odebrała mu zmysły: postanowił zabić narzeczoną i popełnić samobójstwo. — Postanowienia dokonał w połowie tylko, ale ma nadzieję — jak oświadczył — że dokona w całości. — Zbrodniarza odstawiono do więzienia.

LISTY Z KRAJU. (Od naszych korespondentów).

Z Białej i okolicy.

Buta Niemców. „Turnerzy" z Bielska, obchodząc pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia swego Towarzystwa, urządzili 21 bm. zjazd członków z całego Śląska i Moraw tu w Białej. — Polonia miejscowa uważa to za prowokacyę tem boleśniejszą dla siebie, że władze tutejsze, niepamiętne tego, że starostwo w Bielsku przybyłym niedawno Sokołom naszym na zlot do Białej nie pozwoliło przejść nawet przez Bielsk — nie sprzeciwiły się prośbie Niemcom, którzy przecie dość miejsca na te uroczystości mieli w Bielsku i tak większem znacznie od Białej.

Nic dziwnego więc, że cisami Niemcy w ostatnim numerze „Bielitz-Bialaer Anzeigerze" przechwalają się niemieckością Bielska i Białej i wzywają do energicznej walki z Polakami.

Nowy dom polski. Zarząd Spółki pomocy i ochrony narodowej w Bielsku apeluje do członków wszystkich Towarzystw, mieszczących się w „Nowym Domu polskim", by przez wpisywanie się na członków Spółki wedle możności z wkładką 1 lub 2 K rocznie, a spłacalnej w dowolnych ratach miesięcznych — przyczynili się do szybszego spłacenia długu, ciążącego na „Nowym Domie Polskim", którego utrata byłaby zarazem upadkiem wszystkich towarzystw naszych wśród zalewu germańskiego.

Spis dziatwy szkolnej. Magistrat tutejszy porucżył spisywanie dziatwy, w wieku szkolnym będącej, bez względu na przynależność p. F. Witeci, grożąc zarazem udzielającym mylnych informacyi karą od 2 do 50 K — względnie aresztem od jednego do trzech dni. Gmina, jako obowiązana do prowadzenia metryk szkolnych, ma wprawdzie prawo żądania bliższych wyjaśnień, ale rozporządzenia tego nie należy indetyfikować z obowiązkiem posyłania dziatwy, wpisanej przez funkcyonaryusza magistratu do szkół niemieckich, gdyż dowolny wybór szkoły zupełnie jest pozostawiony rodzicom.

Smutna wieść, jaką rodzina radcy cesarskiego p. Vogla minionego piątku zaniepokojoną została, stanowiła tylko przygotowanie nieszczęśliwych rodziców do smutniejszej jeszcze wiadomości, bo donoszącej o śmierci córki, 16-letniej Gertrudy, bawiącej na studyach w jednym z pensyonatów w Szwajcaryi. Podczas wycieczki w górach wpadła do rwącego potoka górskiego i utonęła.

Natychmiastowe 2-godzinne przeszło usiłowanie przywrócenia jej do życia okazało się bezskutecznem. Zwłoki zostaną sprowadzone do Białej.

Aresztowanie uwodziciela. Policyi bielskiej udało się przytrzymać Ferdynanda Broscha, który jeszcze 24 zm. wykradł z domu rodzicielskiego w Hulwakach 18-letnią Franciszkę Sprochównę i uprowadził. Broscha odstawiono do sądu, a dziewczyna powróciła do domu rodziców.

Monstrancya w lesie. Jedna z kobiet, zbierających onegdaj w pobliżu Starego Bielska w lesie grzyby, zauważyła błyszczący kawałek jakiegoś przedmiotu, wystającego z ziemi. Po odgrzebaniu przedmiotu okazało się, że to złota monstrancya, którą ktoś widocznie chcąc zatrzeć ślady popełnionej kradzieży, tu zakopał. Powiadomiona policya rozpoczęła energiczne śledztwo.

Czuły małżonek. Płatniczy restauracyjny Karol Mombauer, porzucający kilkakrotnie w czasie 4-letniego pożycia małżeńskiego swoją żonę, doprowadził biedną kobietę do tego, że ostatecznie zerwała z nim i przyjęła obowiązki kasyerki w pewnej kawiarni w Morawskiej Ostrawie. To nie podobało się małżonkowi i starał się nakłonić ją do porzucenia posady, na co jednak pani Mombaurowa nie chciała zgodzić się. Podrażniony odmową, postanowił się zemścić i onegdaj usiłował oblać w kawiarni swą żonę flaszką kwasu solnego, w czem przeszkodzono mu. Czułego małżonka aresztowano i odstawiono do sądu.

Psy wściekłe w okolicy Lipnika stają się istną plagą. Przed kilku dniami pokąsał dwie osoby pies p. Krawczyka, który, jak okazało się, był dotknięty wścieklizną. Odpowiednie czynniki powinny bezzwłocznie wydać zarządzenie, zwalczające skutecznie szerzącą się groźnie w okolicy epidemię wścieklizny.

Epidemia tyfusu szerzy się w groźny sposób w okolicy Węgierskiej Górki. Niezbędne są odpowiednie zarządzenia władz, aby skutecznie zwalczać rozszerzenie się epidemii.

Dar arcyksięcia Karola Stefana. Dzięki hojności arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, który zupełnie bezinteresownie ofiarował jeden z najpiękniejszych placów pod budowę i drzewo, wybudowało „Kółko rolnicze" w Leszczynach w tym roku piętrowy dom, w którym wszystkie miejscowe towarzystwa polskie znajdą wygodne pomieszczenie.

Sklep „Kółka rolniczego" w Leszczynach, założony dzięki energii kilku członków T. S. L. jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności, regulują ceny towarów.

Pożar na wsi. Z nieznanej na razie przyczyny wybuchł onegaj w nocy pożar na obejściu gospodarskiem p. Stanisława Pytla. Ofiarą płomieni padła stodoła, mieszcząca zbiory wartości około 1.000 K.

Z Piwnicznej.

Dnia 14 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Straży pożarnej. W pięknie ozdobionej sali straży przyjmowano delegatów z okręgu powiatu N. Sącza i innych, zaś w sali magistratu, urządzonej z komfortem przyjmowano hr. Stadnickich z Nowojowej i hr. Zamojskich z Lubowli, chrzestnych ojców sztandaru, który, przy uroczystej mszy, poświęcił ks. kan. J. Dagan. Po wspólnym obiedzie odbył się festyn ludowy staraniem p. H. Zasadzkiego i J. Łomnickiego, chorążego sztandaru, a zarazem najstarszego strażaka.

Bawiono się przy znakomitej muzyce ze Siedlec do późna.

Starostwo i namiestnictwo, mimo ustawicznych słusznych żądań obywateli i letników nie chce nadać przynajmniej na sezon koncesyi gospody p. Kaczmarczykowi w przysiółku Kosarzyska, liczącym 1.800 mieszkańców, a odległym od miasta o 4 kl., a przecież przysiołek ten — jest głównym celem wycieczek letników i zarazem ich letniem siedliskiem; tamtędy idzie główny trakt do Szczawnicy, Krościenka itd. Brak zaś restauracyi powoduje ciągłe zmniejszanie się frekwencyi letników, turystów i t. d. Pokątny szynk „u Bromcia" dostarcza tylko (pod okiem władzy!) skwaśniałego piwa, moskali i najtańsze gatunki tytoniu. Wyszynki zaś są 4 w rynku, z których tylko koncesy gospodnio-szynkarski posiada p. T. Widomski, dobrze więc byłoby odjąć jedną restauracyę z rynku i przenieść na Kosarzyska.

Brak mostu na Popradzie, zamknięta granica węgierska, obsadzona kordonem żandarmeryi i straży skarbowej węgierskiej naraża wielu na ustawiczne nieprzyjemności. Przed paru dniami p. dr. Ziarko został na granicy węgierskiej, którędy jechał z wiktuałami do swego sanatoryum, zatrzymany i po długich dopiero pertraktacyach z urzędnikami za opłatą 66 K zwrócono mu wiktuały.

Podobny wypadek miał zarządca hr. Potockiego, p. Sowiński, nadto p. Antoni Zieliński z Łomnicy, którego za wiezioną paczkę soli gnano do Lubowli o 4 mile drogi od granicy i nałożono grzywnę 200 koron.

Mieszkańcy okoliczni zwracają się więc z prośbą do pp. posłów W. Myjaka i J. Potoczka o wystaranie się u rządu, aby przynajmniej do czasu wybudowania mostu na Popradzie, dla tutejszych mieszkańców granica węgierska na Mniszka była otwarta.

Z Jordanowa.

Sprawozdanie poselskie bez posła. Poseł tutejszego okręgu, p. Cezary Haller, zapowiadał na ubiegłą sobotę sprawozdanie poselskie w pobliskiej wsi Łętowni i Tokarni. W oznaczonym czasie licznie zebrani wyborcy oczekiwali na posła, lecz ten nie przybył, gdyż załatwiał jakieś prywatne interesy w Jordanowie.

Nieprzybycie posła wywołało wśród zgromadzonych oburzenie.

Eksplozya. We wtorek w południe zobaczyli przechodnie wybuchający ogień z komina w młynie p. Zdunia. Przyczyną ognia była niedokładność w motorze, pędzonym ropą; motor eksplodował, co spowodowało pożar. Niebezpieczeństwo było wielkie, bo cały młyn zbudowany jest z drzewa. Ogień jednak zlokalizowano przy pomocy straży ochotniczej, która w kilku minutach z naczelnikiem p. Köhlerem stanęła na miejscu.

Z Rytra koło Piwnicznej

Strajk w parowym tartaku dra Linartza trwa dalej, mimo, że zarządca p. Hauser czyni wielkie ustępstwa robotnikom.

Rytro ściąga także licznych letników, a wybudowana willa dr. Amajzena zawsze na czas sezonu jest zapełniona.

Cel wycieczek stanowi szczyt Radziejowej i ruiny zamku na górze wysokości 707 m. tuż nad samym Popradem. Historya tego zamku do dziś jest niewyjaśnioną, utrzymuje się hipoteza, jakoby był wybudowany przez nieznanych „Raubritterów" — z czego powstała nazwa wsi Rytro, nadto letnicy mają łatwy dostęp (o ile Poprad nie wzbierze) do źródeł mineralnych hr. Potockiego.

Sprawozdanie poselskie.

Z Wojnicza donoszą: Dnia 21. bm. odbyło się w Sali „Sokoła" liczne zgromadzenie wyborców, na którem pos. Dr. Matakiewicz złożył sprawozdanie z działalności swej w Radzie Państwa. W zebraniu wzięli udział: pos. br. Götz Okocimski i prez. Dr. A. Jordan. Zgromadzeniu przewodniczył Dr. Łowczynowski. W dyskusyi zabierali głos mieszcanie: Jaworski, Kwiatkowski, kier. szkół Moszyński i Zieja, marsz. pow. Jan br. Götz, włościanin Blicharski i i.

Na wniosek p. Szarkiewicza zgromadzeni uchwalili jednomyślnie posłowi Dr. Matakiewiczowi votum zaufania.

Z Myślenic.

Nieszczęśliwe wypadki. W ubiegłą niedzielę, syn tutejszego mieszczanina, uczeń gimnaz. U. strzelając z flobertu przestrzelił przypadkowo 5-cio letnią córeczkę nadstrażnika skarbowego S. — Kula przebiła deskę w płocie i stojącą poza nim dziewczynkę śmiertelnie raniła w brzuch, tak, że w parę dni później postrzelona umarła.

Przed paru dniami zaś na gospodarza w sąsiedniej Górnej wsi, kiedy jechał koło pasieki p. posła Średniawskiego, napadł rój pszczół i tak dotkliwie pokłół konia, że znawcy utrzymują, iż nie da się go utrzymać przy życiu.

„Zamczysko". Niespełna dwa lata temu — za inicyatywą p. Dra Fryderyka Papée i konserwatorów krakowskich, — poczyniono starania aby gruzy starej wieży myśliwskiej (z wieku XIII.), znajdujące się u stóp góry Uklejny ochronić przed dalszem zniszczeniem; odnoszono się w tej sprawie także do Wydziału pow.

Tymczasem gmina Dolna Wieś otwarła u podnóża tej góry — w pobliżu owego zamczyska — kamieniołom, a o jakiejś zamierzonej konserwacyi zabytku ani słychu! Może znalazłby się ktoś, coby tą sprawą zajął się energicznie i wykołatał zrobienie jakiegoś dogodniejszego wyjścia ku ruinom, dalej odsłonięcia tych gruzów przez wycięcie drzew, które je zakrywają, a wreszcie zabezpieczenie przed zniszczeniem?

KATARYNKA.

W lipcowy poranek,
Co od słońca pała,
Włoska katarynka
W podwórku zagrała.
Ze starej opery
Melodye odwieczne
Płyną ponad dachy
W przestwory słoneczne.

Ze wszystkich okienek
Wyglądają głowy,
Słuchające melodyi
Wielce romansowej.
I młode kucharki
I maleńkie dzieci
Ujęła muzyka
W złote swoje sieci.

W ponurym zaułku
Tak dziś jakoś jasno,
Wszystkie troski giną,
Wszystkie smutki gasną.
Wiosna z katarynką
Czynią możne czary —
Snują się w uliczce
Zakochane pary.

Student z młodą szwaczką
Idą ręka w rękę,
On jej szepcze w uszko
Miłości piosenkę.
Ona się uśmiecha,
Choć łzy z oczu biegą,
Serce w niej zamiera
Od szczęścia wielkiego.

Po warsztatach ludzie
Pracują ochoczo,
Pokrzepieni w duchu
Wiosenką uroczą.
A stara katarynka
W laurowe sfery
Śle odwieczne arye
Ze starej opery. *Or — Ot*

Meteory i spadające gwiazdy.

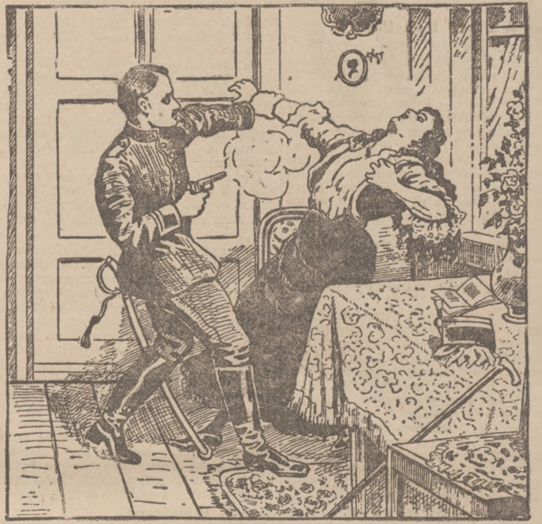
Kto raz widział masy spadających gwiazd podczas nocy sierpniowej lub listopadowej, nie będzie się mógł oprzeć wrażeniu, jakie takie zjawisko niebieskie wywiera na widzu, a to tem bardziej, ponieważ kontrast tego niespokojnego zjawiska z charakterem spokojnego majestatu, właściwym gwiaździstemu niebu, szczególniejszy wywiera urok. Człowiek dziwić się musi, gdy nagle wśród nocy zajaśni na niebie punkt świetlny, aby w kilku sekundach przebiedz znaczną część nieba i równie nagle zagasnąć. Jeszcze większe wrażenie odnosimy, gdy w środku jakiejś konstelacyi gwiazd, nagle zjawi się czerwona, niebieska lub zielona kula ognista, która zwolna się posuwając, zaciemnia gwiazdy swym blaskiem, aby po kilku sekundach zniknąć lub nagle rozprysnąć wśród piorunującego łoskotu. Resztki w ten sposób pękniętej kuli ognistej nie rzadko znajdujemy na powierzchni ziemi jako małe lub wielkie kamienie. Najpiękniejszy zaś obraz widzimy, gdy deszcz spadających gwiaz (tzw. płaczących gwiazd) oświetli niebo; wychodzą one z jednego punktu, by rozbieżnie przebiedz niebo.

Co to są spadające gwiazdy? Jeszcze w drugiej połowie ośmnastego wieku paryska akademia umiejętności zjawisko spadających gwiazd zaliczała do rubryki meteorologii, ponieważ uważano je za zjawisko atmosfery ziemskiej. Przez jakiś czas myślano, że meteory to wyrzucone z księżycowych wulkanów ciała. Z końcem XVIII wieku dwaj niemieccy astronomowie, Brandes i Benzenberger dali pierwsze, pewne spostrzeżenia i obliczenia co do wysokości meteorów przy zjawianiu się i znikaniu w atmosferze ziemskiej. Wedle nowszych badań jest pewnem, że meteory, gdy wejdą w atmosferę ziemską, zapalają się w wysokości 100 do 190 kilometrów. Wiemy także, że optycznie działające warstwy naszej atmosfery sięgają najwyżej do 80 klm. Musi więc w wyżej leżących warstwach powietrza, gdzie spadające gwiazdy się zapalają, znajdować się dostatecznie gęsta materya przy ciśnieniu tylko kilku setnych części milimetra, możliwie czysty gaz wodorowy, aby meteory które wnikają w te warstwy powietrza z chyżością właściwą planetom, mogły zapalić się przez tarcie.

Nowsze badania (Schiaparelli) dały następujące rezultaty: Jako części składowe komety znajdują się w przestworze niebieskim pozprószone liczne małe ciałka, meteory, które wskutek siły przyciągającej poruszają się w odcinkach stożkowych około słońca z chyżością planet między 20 a 80 klm. w sekundzie. Bieg ich podobnie jak u komet idzie wstecz lub na prawo. Ziemia w swym biegu naokoło słońca ciągle napotyka na takie ciała, które przy wejściu w atmosferę się zapalają, lub widoczne są jako spadające gwiazdy. Małe meteory spalają się doszczętnie, wielkie rozpryskują się i spadają na ziemię jako aerolity, gdzie je znajdujemy, szczególnie w Meksyku, Brazylii i na Sybirze. Znajdujemy je jako żelaziste meteory lub kamieniste (piaskowiec i glina). Znaleziono meteory aż do siedmiu tysięcy kilogramów ciężkie. Największy meteoryt t. zw. masa Pallas spadł na Sybirze.

Prócz tych spadajacych meteorów, zjawiających się nieregularnie, rozróżniamy jeszcze całe roje meteorów, przy których mnóstwo ciałek meteorycznych porusza się na wspólnych drogach, które są równoznaczne z drogami peryodycznych komet. Gdy ziemia przechodzi przez chmurę takich meteorów (części rozpadniętej komety), następuje znaczne spadanie gwiazd, które się powtarza podczas każdorazowego zetknięcia punktu krzyżowania drogi ziemi z drogą komety. Takich peryodycznie się zjawiających spadań gwiazd znamy dotychczas ośm, mianowicie: 1) z początkiem stycznia z konstelacyi Herkulesa, 2) w połowie kwietnia z konstelacyi Liry, 3) z końcem lipca z konstelacyi Łabędzia, 4) w sierpniu (8—12) z konstelacyi Perseusza, dlatego nazywają się Perseidami, 5) w połowie października z konstelacyi Byka, 6) w listopadzie z konstelacyi Lwa, t. zw. Leonidy, 7) z końcem listopada z konstelacyi Andromedy i 8) w grudniu (6—13) z konstelacyi Bliźniąt.

Tomik poezyi przyczyną..... krwawego dramatu miłosnego.



(Opis na stronie 13-ej.)

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

Wybory do IVt-ej Dumy. Minister spraw wewnętrznych zamierza ustanowić następujące terminy wyborów w państwie do IV Dumy: Prawybory wyborców włościan rozpoczną się dnia 28 września, a skończą dnia 14 października. Prawybory wyborców z kuryi właścicieli ziemskich będą ukończone dn. 23 października. Dn. 28 października rozpoczną się zgromadzenia wyborcze posłów. Wybory posłów w miastach projektowane są od dn. 28 października do dn. 8 listopada. Dla Moskwy i Petersburga ścisłych terminów wyborów posłów jeszcze nie ustalono.

Zamknięcie tow. „Szkoła“ w Lublinie. Tow. oświatowe „Szkoła“ w Lublinie, zamknięte za przyjęcie ofiary 5000 rb., oraz biurowość i używanie pieczęci w języku polskim, zaniosło skargę do senatu, dowodząc, że do zbierania ofiar Tow. miało prawa; co do języka w ustawie Tow. niema wskazówek. Senat zażądał w tej sprawie wyjaśnień od ministra spraw wewnętrznych, który bez wątpienia „wyjaśni“, że działalność tow. „Szkoła“ nie może być cierpianą przez rząd wobec bliskiego sąsiedztwa Chełmszczyzny z terenem działalności „Szkoła“. Wszak tylko dlatego polecono z Petersburga gubernatorowi lubelskiemu zamknięcie oświatowego towarzystwa „zagrażającego rosyjskim interesom w przyszłej gubernii chełmskiej.

Najszybszy okręt wojenny.

Z Rewlu donoszą: Wielki krążownik torpedowy „Novik“ odbył swoją pierwszą podróż próbną z pełną siłą zbrojną i w całem wojennem obciążeniu, trwającą kilka godzin, uzyskując 36¼ węzłów szybkości, jakiej żaden okręt wojenny dotychczas nie uzyskał. Ponieważ maszyny wszystkich sił nie użyły, osiągnie okręt jeszcze większą szybkość.

Tomik poezyi przyczyną... krwawego dramatu miłosnego.

(Patrz ilustracyę na str. 12-ej).

Niezwykły dramat miłosny rozegrał się niedawno temu w mieście Coruna w Hiszpanii, wśród najlepszego tamtejszego towarzystwa. Porucznik garnizonu tamtejszego Jose Moralez, syn znanego jenerała, był zaręczony z piękną Juaną Lopez, córką bogatego fabrykanta. Na horyzoncie ich wzajemnej miłości nie postała najmniejsza chmurka aż do chwili, gdy urocza Juana dosiadła Pegaza i wydała tomik poezyi liryczno-erotycznych pod obiecującym tytułem: „Płacząca dusza“. Poezye te znalazły uznanie prasy i krytyki, zwłaszcza, że dwaj słynni literaci hiszpańscy opatrzyli owe poezye specyalnemi przedmowami.

Lecz w oczach narzeczonego poezye Juany nie znalazły aprobaty. Doszukał on się w nich różnych aluzyj do rzekomych dawniejszych przejść sercowych swej wybranej i serce jego ogarnęła żółta zazdrość. A od zazdrości do krwawej zemsty u południowców krok jeden. Gdy narzeczona nie chciała się zgodzić na wycofanie poezyi z handlu księgarskiego, don Jose uciekł się do rewolweru: narzeczoną niebezpiecznie poranił, a następnie sobie wpakował kulę w głowę...

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga l o s o w a n i e.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **zagadkę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 12-tej szarady: *kukuryku.*

Trafne rozwiązania 12 szarady nadesłali pp: Jan Czador, Stara Wieś; Kornaś St. Kraków; Z. Wetscherek, Brzesko; St. Połotyński, Kraków; M. Malinowska, Oświęcim; Wł. Ambroziewicz, Tarnów; K. Kotulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; St. Swierkosz, Kraków; Władysława Klimasówna Kraków; Wąsówna Władysława, Kraków; P. Markiewicz, Krzeszowice; J. Gawron, Podgórze; L. B. Benczyn, Kraków.

Nagroda (fantastyczna powieść pt. „Balonem do bieguna północnego“ przez majora Dzianta) przypadła losem Wnej. P. W ł a d y s ł a w i e K l i m a s ó w n e j w Krakowie.

Odpowiedzi redaktora działu zagadkowego: Szanownym czytelnikom, nadsyłającym nam zagadki i szarady, redaktor składa dzięki, ale prosi, aby nie przysyłano *zbyt łatwych* do rozwiązania. Także o formę poprawną i rytm należyty dbać należy.

W n e j P. K l. w K r a k o w i e: „Kawalerya“, „fasola“, „lewkonie“ — zbyt ł a t w e.

P. S t. w K r a k o w i e: „Karykatura“ zbyt łatwe.

W n e m u W. A. w Tarnowie. Z jednej szarady skorzystamy.

13. Zagadka konkursowa.
Figlik matematyczny.

Suma cyfr pierwszej liczby wynosi 45. Jeżeli od liczby tej odjąć inną, złożoną z tych samych cyfr, tylko w odwrotnym porządku, to otrzymamy sumę, która w obliczeniu cyfr wyniesie również 45.

Jakaż to liczba?

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12 01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12 50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Myslowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska. Warszawy.
6 45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7 00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8 35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9 05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca. Cieplic.
9 20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2 55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia. (do wszystkich odnóg).
3 00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3 45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5 40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6 00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6 55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8 00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8 43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu. Konstancyi i Konstantynopola.
9 00 wieczor (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10 15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa. Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11 05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12 40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6 00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7 30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8 14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8 18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8 45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9 30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12 58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3 30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławа. Zywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6 15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7 08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8 10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8 23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8 46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Akwernii.
9 24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega. Nadbrzezia, Nowego Sącza,
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11 15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(31) *Tłumaczyła Marbur.*

— Nie, panie Peich!

— Czyż jestem katem?

— Nie!

— Złodziejem?..

— Nie, panie! — odrzekłem, ale tak nieśmiałym tonem, że brzmiało to prawie jak „tak!“

— Jeśli na wysokiej górze, albo w innem jakiem niedostępnem miejscu znajdziesz zegarek, pugilares z pieniądzmi albo kasetkę z klejnotami — czy się po to nie schylisz? Ty ośle!

— Nie wiem, panie — wyjąkałem.

— On tego nie wie, ten idyota — ciągnął dalej zwyczajnym już tonem. — Czyż myślisz, że ja najlepsze lata mego życia strawiłem, aby wymyśleć *zabawkę*? Czy zdaje ci się, że my tam w dole narażamy życie, aby widzieć rybki i zbierać mchy? — Czy jesteś dzielnym chłopcem, który ma ochotę do przygód i chęć zostania milionerem — czy też ciepłem piwem, idyotą, osłem ostatniego rzędu?...

Zły, że mu zabrakło słów, uderzył pięścią w stół, przyczem skaleczył się dotkliwie o brzeg blaszanej szkatułki, co naturalnie powiększyło jeszcze jego złość.

Ja zaś zastanawiałem się głęboko nad jego słowami.

Czy byłem istotnie zbrodniarzem — czy też nie? — Nawet dziś, po tylu latach, nie umiem rozwiązać tej kwestyi.

— Ryczy to, drży, chciałoby umoralniać świat — wymyślał dalej Reich, ssąc od czasu do czasu małą rankę na swojej dłoni..

— Czujesz się jako „ofiara“? Czyś już całkiem rozum stracił! — Durniu! Czy to, co do nikogo nie należy, bo nikt tego dosięgnąć nie może nie jest własnością znalazcy? — Któż korzystałby z tego, gdyby to woda morska zniszczyła? — Kto mi tam w dole dyktować może prawa?

Czyż sam nie wymogłeś mego zaufania, zamknąwszy mnie w swej zgniłej piwnicy? A czyś też pomyślał o podziękowaniu nam za ocalenie twego nizernego życia? Co ja znajdę, jest moje, po prawdzie i sprawiedliwości. A jeśli nie jest po sprawiedliwości, nic mię to nie obchodzi! Jeśli ci się to nie podoba nie otrzymasz ani szeląga, a gdybyś chciał nas zdradzić — zabiję cię bez litości!

Pustą szkatułką grzmotnął w kąt pokoju. Mój opór topniał.

— Boże wielki...! — jęknąłem.

— Stul gębę — mruknął — chodź i weź twoją część, a potem wynoś się! Jesteśmy znużeni, moje córki i ja.

Machinalnie podniosłem się na bezsilnych moich nogach, a gdy mi banknot wepchnął w rękę, rzekłem pokornie:

— Dziękuję!

Jeśli w tem wszystkiem było coś nieuczciwego, w tej chwili stawałem się nieodwołalnie ich wspólnikiem.

Przy drzwiach przypomniałem sobie dziadka nauki o grzeczności, wróciłem więc i mimo oczu zapłakanych, podałem rękę wszystkim trojgu, zwracając się przytem do Reicha ze słowami:

— Dziękuję pięknie za uprzejme zaproszenie, panie Reich!

Reich posiniał i na nowo wpadł w paroksyzm śmiechu.

Ja zaś zmęczony fizycznie i moralnie, pobiegłem w pończochach na poddasze, ściskając w garści pieniądze.

Jednak łańcuch niespodzianek i przykrości, których tego dnia doznałem jeszcze długo nie dobiegał końca.

Dziadek, o którego nieruchomości się upewniłem, zabierając mu buty, spodnie i szelki — znikł. W łóżku jego piętrzyły się: kołdra, poduszki i prześcieradła nad i dokoła małej flaszki od lekarstw. (C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. z Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie